Ner 152. Kraków 7 Lipca — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.—**	złr. **10.—**	złr. **5.—**	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.—**	złr. **12.—**	złr. **6.—**	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

☞ **Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.**

Kraków 6 lipca.

Jutro odbywać się mają wybory z miasta Krakowa, po raz pierwszy towarzyszy im silna agitacya, w której nie sami wyborcy główną grają rolę. Wobec szerzonej agitacyi, winniśmy podnieść dotychczasowe zachowanie się wyborców, którzy stanowczo odrzucili ponęty polityki negacyjnej i oświadczyli przeważną większością za dobijaniem się praw narodowych i autonomicznych na drodze konstytucyą wskazanej. Już to samo dowodzi, że wyborcy krakowscy nie dają się obałamucać frazeologią niby patryotyczną, że na ich poczucie politycznej sytuacyi śmiało spuścić się można. Wybory krakowskie winny oczywiście nacechować tę stronę dodatnią polityki krajowej i dla tego możemy wzywać uprawnionych do wyborów mieszkańców, aby dawali swe głosy li tylko kandydatom, których życie całe wykazało, jako ludzi prawego i niepodległego charakteru, ludzi, jasny mających pogląd na bieżące sprawy i długoletnią w swoim zawodzie wypróbowanych pracą, nie będących dyletantami tak w polityce, jak w nauce. Jednem słowem pragniemy, aby z urny wyborczej wyszli ludzie, znani, jako zasłużeni w pracy około dobra kraju i miasta, ludzie, co wytrawnym sądem, nieraz już dali dowody wyższego na sprawy krajowe poglądu, niezawisłego charakteru i zdrowego politycznego zapatrywania.

Wybór wszakże ze stolicy Jagiellonów, z miasta, będącego ogniskiem polskiej oświaty, winien paść, zdaniem naszem, na ludzi, odznaczajacych się specyalnemi wiadomościami, na ludzi naukowych. Miasto nasze posiadające uniwersytet od lat 500 i stojące czas długi na czele polskiej oświaty, a dziś powołane do odrodzenia na nowo ojczystej literatury, musi w samym wyborze swych mężów zaufania, oglądać się nie tylko za zacnością charakteru i przekonaniami politycznemi swych kandydatów, ale ma jeszcze patrzeć na ich stanowisko w świecie naukowym.

Nie trudno znaleść w Krakowie mężów, których znana prawość i zacność, stanowisko zajmowane w nauce i zdrowy pogląd na polityczne stosunki, zalecać mogą na krzesła poselskie; a dowodem tego, że bardzo wiele innych okręgów wyborczych, zaprasza na swych kandydatów ludzi pochodzących z naszego miasta. Jeżeli zaś w dniu wyborów, polecamy wyborcom krakowskim, pewnych trzech kandydatów, czynimy to celem ułatwienia akcyi wyborczej.

Wzywamy też wszystkich do solidarnego głosowania, celem uniknienia rozstrzelenia głosów, mogącego posłużyć do dania mandatu poselskiego, osobom nie posiadającym istotnego zaufania. W tym samym celu upraszamy wszystkich pragnących nacechować charakter poważny wyborów krakowskich, aby dla pewniejszego otrzymania zwycięztwa głosowali w zwartych szeregach na tych posłów, którzy przez swój charakter i swe przekonania, oraz zasługi położone na polu nauki i dobra publicznego, zyskali już zaufanie znacznej przynajmniej części wyborców. Być może, iż niejednemu z wyborców, jedno lub drugie imię, mniej dogodzi; że osobiście większą mogą ufność posiadać do osób nawet wcale nie ubiegających się o godność poselską, lub których kandydatura w danej chwili nie zyskała powodzenia. W takim wypadku wzywamy wyborców, aby zrzekłszy się popierania swemi głosami osób nie mających szansy utrzymania się, poparli tych, którzy swoim poglądem najwięcej się zbliżają do miary ich pojęć.

Z pomiędzy ubiegających się o krzesła poselskie, większe od innych zyskały pomiędzy wyborcami poparcie, kandydatury następnych trzech znanych mężów:

Dra **Mikołaja Zyblikiewicza**
Dra **Józefa Majera**
Dra **Jonatana Warschauera.**

Solidarne poparcie tych trzech kandydatów, może zapewnić miastu Krakowowi godną reprezentacyę, złożoną z osób, których zasługi dla kraju, nauka i zacny a niezawisły charakter, oraz zdrowy pogląd polityczny, zapewniają korzystne dla sprawy poświęcenie czasu i trudu działalności publicznej.

Jeszcze więc raz prosimy o solidarność w głosowaniu, i jak największy w niem udział.

Na wczorajszem zebraniu przemawiało jeszcze kilku kandydatów, pomiędzy innymi Dr. Majer hucznemi przyjęty i pożegnany przez słuchaczy oklaskami. Prezes towarzystwa naukowego nie składał wyznania wiary, powołał się on na całe swoje życie i dał wyborcom radę, aby nie tyle patrzyli na przekonania, ile na czyny ludzkie, gdyż człowiek zacnego charakteru w każdej okoliczności zważać będzie najprzód na dobro kraju i nie wyda sądu na lekko. Jeden raz można piękną i pełną obietnic powiedzieć mowę, ale kto w życiu swojem, w obranym zawodzie dał dowód niezłomnego charakteru, ten jedynie może bezwzględne posiąść zaufanie. Rady udzielił wyborca swo im towarzyszom i kolegom jak ich nazwał; a wyborcy nie omieszkają z niej korzystać, dając swe głosy najzacniejszemu z obywateli, człowiekowi którego życie całe znają, bo je spędził w Krakowie, którego zasługi ocenia Polska, a imię Majera znane w nauce po za granicami nawet naszej ojczyzny.

Po nad wszystkiemi mowami wczorajszego zebrania górowało przemówienie Dra Zyblikiewicza. Poseł krakowski wystąpił, aby odepchnąć pociski swoich „kalumniatorów“ i całe zebranie przyklasnęło jego oświadczeniom. Mówca porwał słuchaczy za sobą logiką swego słowa, jasnem przedstawieniem swego politycznego zawodu.

Szczególniej pięknym był ustęp mowy posła Zyblikiewicza, kiedy przywodząc rady gubernatora Pergena dla rządzenia Galicyą, rady oparte na sianiu waśni i niezgody pomiędzy stanami społeczeństwa, przyrównał je do tych waśni, jakie tak zwani postępowi zasiewać się starają; oni przyjęli dziś na siebie zadanie Pergena rozdziału ludności na arystokratów i demokratów, wsteczników i postępowców. Ustęp ten mówca zwracał także do swoich „kalumniatorów“.

Mowa Dra Zyblikiewicza pomięszała zupełnie szyki przeciwników, widząc że p. Zyblikiewicz nie obawia się mówić o sobie, że na każdym kroku zbija zarzuty przez intrygę stawiane, raptem zmienili front i zamiast go dalej oskarżać, cofnęli się.

Kiedy poprzedniego dnia *Kraj* pisał: „że p. Zyblikiewicz jest opinij niewiadomych, siedzi na dwóch stołkach, słucha skinień panów i ministrów“, kiedy na onegdajszem zebraniu pp. Gumplowicz i Szczepański tyle trudu podjęli do czynienia mu zarzutów; po przemówieniu p. Zyblikiewicza, pan Szczepański wyparł się wszystkiego, nawet starał się dowodzić swej przyjaźni dla byłego nauczyciela i powiedział, że go wysoko szacuje.

Ale p. Szczepański poszedł nawet dalej, niż wymagała konieczność. Odwołać zarzuty, wyprzeć się ich, to rzecz godziwa. Zebranie wszakże tak się jawnie oświadczało przeciw polityce abstencyjnej, że p. Szczepański który dnia poprzedniego za nią przemawiał, wczoraj wyparł się także tej polityki, przyznając się do wyznania wiary posła Zyblikiewicza. Było to cofnięcie i odwołanie swoich przekonań, a sądzimy, że wyborcy potrafią je właściwie ocenić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 lipca.

(*H.*) Publiczność tutejsza zajęta procesem robotników i wyborami; giełda i świat polityczny mają od dnia wczorajszego oko zwrócone na Paryż, Madryt i Berlin. Podniesiona nagle na seryo kandydatura ks. Hohenzollerna na tron hiszpański w wysokim stopniu zastanawia ludzi politycznych. Hr. Bismark zapewne w porozumieniu z jenerałem Primem rzuca tu śmiele rękawicę nietylko Francyi, ale i stronnictwu republikanckiemu w Hiszpanii. Kiedy ofiarowano Karolowi Hohenzollernowi tron rumuński, wówczas hr. Bismark rzekł do niego pamiętne słowa: *„Sacrebleu!* Bierz Pan, tron książęcy, dla oficera od dragonów to nie jest traf codzienny“. Ks. Karol przyjął i do dziś dnia panuje. Podobnego piona tronowego hr. Bismark chce osadzić w Madrycie, aby paraliżować interesa Francyi. Kiedy przed dwoma laty wybuchło powstanie hiszpańskie a dziennik wasz pierwszy zestawił ten fakt z zaniechaną podróżą Cesarza austryackiego do Galicyi, uważano to za mrzonkę dziennikarską, która atoli w ciągu kilku miesięcy coraz większego nabierała prawdopodobieństwa. Wówczas udało się hr. Bismarkowi ubezwładnić Francyę, co na Austryę oddziaływać musiało; dziś znowu — gdy już kolej obeszła wszystkich domniemanych kandydatów na tron hiszpański — minister Prim zwraca się do tego, w którym od samego początku wietrzono rzeczywistego następcę tronu po Izabelli. Dzienniki paryskie szaleją, giełda zaniepokojona, telegramy dyplomatycznego świata krzyżują się we wszystkie strony, a publicystyka w *saison morte* ma temat piękny do artykułów wstępnych. Co się tyczy rządu austryackiego, słyszę ze źródła wiarogodnego, że ministeryum zupełnie zdala trzymać się będzie od sprawy kandydatury księcia Hohenzollerna, nie łudząc się wcale co do możliwych następstw kandydatury pruskiej i zatargów, choćby dyplomatycznych, między dworem paryskim a berlińskim.

Wobec tego wysoce ważnego faktu europejskiego, który w dalszym planie i przeciw Austryi jest zwróconym, tracą na znaczeniu telegramy warszawskie o serdecznem przyjęciu Arcyksięcia Albrechta przez Cara. Ordery, toasty — to zwykłe przybory uczt dworskich. Austrya chciała złożyć dowód swych pojednawczych względem Rosyi zamiarów. Jak Rosya na to odpowiada? Odkryciem pomnika Paskiewicza w Warszawie i wysłaniem Nowikowa panslawisty na posła do Wiednia. Uczczenie pamięci Paskiewicza i osadzenie panslawisty w Wiedniu — to nie oznaki serdecznych stosunków austryacko-rosyjskich.

Proces robotników toczy się dalej. Żadna dotąd nie zaszła i zapewne nie zajdzie manifestacya. Proces ten bogaty w szczegóły ciekawe i w pewnym względzie kompromitujące. O ich wartości i prawdziwości orzec dopiero będzie można po ukończeniu rozprawy.

Ciekawi tu są rezultatu wyborów w Galicyi.

Peszt 3 lipca.

(W.) Rozprawy w Izbie nad reformą komitatową rozwinęły się nadspodziewanie zajmująco. Trwają one już dni trzy, a przy zachowaniu praktycznego stanowiska w rozprawie już ogólnej i przy polemicznym charakterze wystąpień oratorskich trudno się było spodziewać, aby przedstawiały szerszy interes. Kilka tymczasem z tych mów praktyczno-polemicznych wystrzeliły tak po nad poziom że mimowoli poruszyły o kwestye wiecznie otwarte i wiecznie zajmujące organizacyi społecznej i postępu ludzkości. Szczególniej da się to zastosować do mowy znakomitej hr. Szirmay, jednego z najmłodszych deputowanych, do mów pp. Totti (podsekretarza stanu) i Ebera — a także do mowy p. Mocsonyjego Alex., tej ostatniej wprawdzie zupełnie teoretycznej.

Hr. Szirmay przemawiał za projektem w imie zasad demokratycznych, nie tych wprawdzie, z jakiemi zwykle występują ci, którzy teoryj demokratycznych używają, jako broni do walki negacyjnej za postęp nieokreślony; lecz mowca ze stanowiska uczuć i interesów wielkiego ludu nierządządzącego roztrząsał, co są warte proponowane urządzenia i o ile lud ten może być zadowolniony z obecnych urządzeń. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie na wszystkich ławkach poselskich.

Rozbierając mowy dotąd słyszane i zastanawiając się nad artykułami dzienników peszteńskich, z wyjątkiem urzędowych organów lewicy, a wszystkie są przepełnione roztrząsaniem tegoż samego przedmiotu, coraz wyraźniej czuje się prąd, który ciągnie z siłą niepohamowaną przez opinię i stosunki realne, prąd do nadania centralnemu rządowi władzy rzeczywistej a nie pozornej. Taka jest tendencya stronnictwa większości, taka jest dążność elementów mieszczańskich, przyszłych do znaczenia dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, taki kierunek teoretyków tak dawnej szkoły, jak i świata pozostałego po czasach austryackiego panowania, takie jest skryte życzenie, inaczej nie można nazwać tej tendencyi nowych żywiołów węgierskich, tak społecznych jak narodowościowych. Dziś już powiedzieć, że jeśli wielkie różnice opinii, jakie z początku się objawiły co do projektu przedstawionego przez rząd, zatrą się w większości, a projekt przejdzie bez zmian radykalnych, stanie się to dzięki tym właśnie punktom, o które rząd miał największe obawy — punktom wzmacniającym władzę rządową. Dla nich to zapominają o punktach, z któremi się zupełnie nie zgadzają, i gorączkowo tylko pragną wszystkie żywioły wymienione, aby ten szkielet państwowy nowych Węgier co prędzej żyć zaczął. Widać i to należy do następstw obcego panowania, że narody wyszłe z pod niego, cieszyć się będą silniejszemi rządami, aniżeli o tem marzyły, aniżeli pragną tego nawet ich prawi sterownicy. Los projektu rządowego o nowych komitatach i municypiach już zdecydowany, a to tak nawet, że projekt o gminach zawierający w sobie istotne podwaliny i rękojmie samorządu, a który niestety przed feryami nie będzie wzięty pod rozprawy, przychodzi jako prawdziwy podarunek rządowy, gdyż w parlamencie i na wielkim świecie politycznym tutejszym nikt się o niego nie kłopocze. Kłopoci się o niego rząd i jak zapewniają oświeceńsza część ludu samego.

Słów parę należy się tutaj i mowie p. Mocsonyjego Alex., Wołocha z narodowości, który jakkolwiek sam nigdy do agitatorów bratianowskich nie należał, zawsze jednak z dwoma czy trzema agitatorami tymi w Izbie zasiadającymi głosował *pro bono* wrzekome narodowości wołoskiej w Węgrzech.

Wystąpił on wczoraj z mową jedyną dotąd prawie teoretyczną, lecz która z powodu umiarkowania i szerokości studyów z nadzwyczajnem zajęciem była słuchana przez całą Izbę. Mowa skierowana była w gruncie przeciw parlamentaryzmowi, a podnosiła autonomię komitatową i municypalną, jako ochronę i rękojmię przeciw wszechpotędze parlamentu. Nie powiem, aby ta kampania antiparlamentowa ze szczęśliwego punktu była poprowadzoną; przeglądały z niej wszędzie argumenta apostołów materyalizmu, którzy, wiadomo, jak pokończyli swe karyery polityczne. Zdaje mi się, że nierównie lepiej możnaby ją poprowadzić. Taka jednak, jak była, zyskała poklask *całej lewicy*, gdyż wnioskowała za bezwarunkowem odrzuceniem projektu.

Dla nas ma ta mowa inne jeszcze znaczenie. Mowca wystąpił w niej jako obrońca ideału państwa węgierskiego bez cechy narodowościowej, a jednak państwa jednego i całego z wielką misyą historyczną, dającego przytułek narodowościom w skład jego wchodzącym w swych swobodnych urządzeniach municypalnych. Takie głosy nader rzadko dochodzą z obozu wołoskiego, a z pewnością żaden jeszcze nie był tak doniosły a wymowny. Mniejsza o to, że kierunek ten węgierski wyprowadzony z teoryi, jest wręcz przeciwny kierunkowi węgierskiemu wychodzącemu z gruntu narodowości przebudzonych do życia, z ludu nie madziarskiego pochodzenia, lecz głos p. Mocsonyjego jest pocieszający, bo dowodzi, że i w tym kierunku harmonia możliwa. Komitaty właśnie są gruntem przeznaczonym przez ludzi politycznych węgierskich na pole rozwoju i współzawodnictwa dla wszelkich narodowości w Węgrzech się znajdujących; rzęsiste zaś oklaski lewicy, broniącej komitaty ze specyficznie węgierskiego, madziarskiego, że tak powiem stanowiska, stwierdzały, że ona nic również nie ma przeciw teoryom narodowościowym pana Mocsonyi.

Interpelacya w sejmie zagrzebskim zpowodu nominacyi arcyb. Mihaloicca, o której wspominałem w ostatnich korespondencyach przyszła do skutku na posiedzeniu z 30 z. m. Wniósł ją deputowany p. Brlicz. Nie ziściło się przecież moje przewidywanie, że odpowiedź rządowa postara się odebrać wszelkie znaczenie tej interpelacyi. Szef sekcyi wyznań p. Pogledicz wystąpił natomiast z argumentem przywileju króla apostolskiego, któremu wolno mianować na katedrę biskupią kogo się mu spodoba. Gdyby w sejmie węgierskim wystąpił jaki reprezentant rządowy z takim argumentem, gdyby nie wywołał śmiechu powszechnego, to wywołałby taką burzę, którąby zagroziła istnieniu gabinetu. W Zagrzebiu inaczej to uszło. Nieszczęśliwy jest jednak arcybiskup, dostojnik ze wszech miar podobno czcigodny, którego sprawy w ten sposób bronią. Nominat ten cieszy się podobno wielką życzliwością kapituły zagrzebskiej, z którą w rozlicznych zostawał stosunkach — i na tem podobno rozbiły się agitacye prowadzone przeciw niemu w duchowieństwie kroackiem. Interpelacya p. Brlicza była bardzo zimno przyjęta przez galerye sejmowe; spodziewają się też obeznani ze stosunkami zagrzebskiemi, że arcybiskup pozyska dla siebie wkrótce opinię publiczną, i że nominacya jego wyjdzie na pożytek katolicyzmu w Kroacyi.

Z otwarciem sejmu kroackiego przebudziło się znowu silniej życie publiczne w Kroacyi. Szczegóły zajmujące odkładam do dalszych korespondencyj. Na teraz tylko tyle, że opozycya unionistyczna organizuje się z wielką skwapliwością — nie wiem czy powodzeniem — i że temu wypada przypisać zmianę frontu przez agitatorów panslawistycznych z Pogranicza lękających się stracić łączność z tą opozycyą, a raczej łatwość jej wyzyskiwania. Ztąd i u nich na raz oznaki nadspodziewanego nawrócenia się ku unii, i pogłoski o panu Voncina konferującym z hr. Andrassym, pogłoski nie zupełnie pozbawione podstawy. Wiary do nawrócenia przywiązywać trudno, boć byłoby to czwarte czy piąte w życiu kilku bardziej znanego imienia z tego orszaku, lecz objaw sam w sobie pełen jest znaczenia. Szkoda, że ludzie stojący u steru w Zagrzebiu, nie wróżą dotychczasową przezornością swoją, aby go umieli w zupełności ocenić.

Poznań 2 lipca.

Obecnie mamy porę zjazdów walnych zebrań: Tow. rolniniczego, Spółki bazarowej, Komitetu teatralnego, Delegatów wyborczych itd.; ale pomimo tego, sądząc po ruchu ulicznym, niktby nie spostrzegł tego, bo wszystkie te zebrania do małej tylko liczby uczęstników się ograniczają, i nigdzie ani większego ruchu ani ożywienia dostrzedz nie można. Apatia w wszelkich kierunkach życia publicznego jest wyraźną; przyczynia się do niej, że rolnicy nasi, najliczniejsza część społeczeństwa, zagrożeni ciągłemi deszczami, z wielkiemi trudnościami mają do walczenia, co do sprzętu siana i wszelkich roślin pastewnych, tej podstawy gospodarstwa.

Obrzęd odkrycia pomnika dla poległych w wojnie dla 1866 r. odbył się według ogłoszonego programu; niektóre z dalszych uroczystości więcej towarzysko-wojskowych, które się w ogrodach publicznych odbyć miały, doznały trudności z powodu ciągłej niepogody.

Według wieści z Berlina dochodzących, tutejszy jenerał komenderujący Steinmetz ma zostać feldmarszałkiem, którą godność dotąd tylko jen. Wrangel w pruskiej armii piastuje.

W bieżącym miesiącu przypada rocznica 25-letnia księdza Arcybiskupa; gdyby był obecnym w dyecezyi, byłoby to powodem wielkiej uroczystości; obecnie tylko drogą adresów przesyłają dekanaty i wszelkie korporacye religijne życzenia swe Arcypasterzowi do Rzymu. Taką samą rocznicę obchodzić będzie w tym roku, od tylu lat ciężką złożony niemocą, a tyle zasłużony w kościele i kraju, ksiądz Aleksy Prusinowski; liczni jego przyjaciele gotują dla niego na dzień ten dowody uznania zasług jego i uszanowania, na które sobie tak ogólnie zasłużył.

Na anarchiczny ruch wyborczy Galicyi z równą ciągle patrzymy boleścią, bo nam się równie potwornym zdaje sojusz z przywódzcami czeskimi, gdy pomnimy ich moskiewskie podróże i grawitacyę ku północy, jak i z liberałami centralistycznemi, grawitującemi ku Berlinowi, a stojącemi na podstawie obalającej wszystkie zasady bytu naszego z przeszłości i przyszłości. Tem boleśniej widzieć w tych kierunkach idących ludzi i stronnictwa, gdy u steru jest ministeryum chcące zgody, skłonne do ulepszeń, które kraj by wzmocnić mogły, kraj tyle rozbity, osłabiony, chorujący na brak wszelkiej organizacyi, jak Galicya. Jeźli Galicya chwilę tę zmarnuje, wewnętrzną rozterką na walce osobistości opartą, ciężką odpowiedzialność ściągnie na siebie wobec całej naszej przyszłości.

Paryż 2 lipca.

-i- Pomiędzy rozmaitemi petycyami, jakie pojedynczy obywatele i całe gminy przesyłają Ciału prawodawczemu, godną jest uwagi petycya gminy Bacqueville z departamentu Eure, żąda albowiem, „aby Izba mniéj czasu traciła na interpelacye i namiętne rozprawy, a zajmowała się gorliwiéj prawdziwemi interesami kraju.“ Żądanie to jest może oryginalnem, lecz niemniéj przeto słusznem, skłonność bowiem do oratorskich popisów jest chroniczną chorobą wielu tutejszych deputowanych. Swieżą tego próbę mieliśmy w dyskusyi nad prawem o poborze wojskowym na rok bieżący, która dwa prawie całe posiedzenia Izby zajęła. Pobór roczny wynosił zazwyczaj 100,000 ludzi; na ten rok, rząd ulegając naciskowi opinii pewnéj części Izby, mianowicie zaś lewego środka, cyfrę tę o dziesięć tysięcy pomniejszył. Pobudką nie była tu dla rządu oszczędność w budżecie ale istotnie wyższa myśl polityczna: chęć dania dobrego przykładu innym państwom i skłonienia ich do stopniowego zmniejszenia coraz to bardziéj od lat kilku wzrastających uzbrojeń. Gdyby przykład Francyi znalazł był echo za Renem prawdopodobnie w roku przyszłym roczny kontyngens nowejby uległ modyfikacyi; ale jak wiadomo, fakt ten przeszedł niepostrzeżenie, i pruskich uzbrojeń na jedną nawet nie wstrzymał chwilę. W takich to warunkach Izba tutejsza miała dyskutować nad prawem, oznaczającem kontyngens z roku 1870 na 90,000 ludzi. Opozycya republikancka za pośrednictwem Garnier-Pagès i Juliusza Favre skorzystała z téj sposobności, aby z żądaniem zupełnéj reformy militarnego systemu wystąpić, i po raz setny powtórzyć te same doktryny o potrzebie zastąpienia armii stałéj przez uzbrojenie ogólne narodu. Według tych doktrynerów armia stała potrzebną jest tylko do wojen zaczepnych; a ponieważ Francya tego rodzaju wojen prowadzić nie powinna, i jedynie na obronie własnych poprzestać granic, zatem i armii stałéj, tak licznéj jak obecnie, utrzymywać nie ma potrzeby. Że Francya musi dawać baczność na ogólną sytuacyę Europy, i siły swoje do sił sąsiadów stosować; że ma obowiązek czuwać nad ogólnemi sprawami Europy, brać w nich udział i wpływać na nie; że zamknąwszy całą działalność w obrębie własnych tylko granic usunęłaby się przez to od ogólnego ruchu, zasklepiła w ciasnym egoizmie, i moralne znaczenie swoje całkiem straciła: to tego wszystkiego republikanie francuscy nie widzą i widzieć nie chcą. Stan Belgii, a zwłaszcza zaś wyjątkowo położonéj Szwajcaryi, oto ich ideał. Siedzieć u siebie, handlować i spekulować, i używać słodkiego *far niente* nieograniczonéj wolności, to ich marzenia. I szlachta polska za Sasów też same wygłaszała teorye; na nieszczęście mogła je wprowadzić w praktykę, i w ciągu lat kilkudziesięciu całkiem potężny niegdyś naród ubezwładnić. Republikanie francuzcy to samo dziś z Francyą zrobićby chcieli. Naiwność ich pod tym względem prawdziwie czasem zdumiewa. Tak np. J. Favre opierając się na tem, że według zapewnień gabinetu Francya z innemi państwami Europy w przyjaznych zostaje stosunkach, dowodził, że tem bardziéj przez to systemowi rozbrojenia nic na przeszkodzie nie stoi. Że te stosunki jutro zmienić się mogą, i że zmieniłyby się z pewnością, gdyby Francya licznéj i dzielnéj armii nie miała, tego Favre nie przypuszcza, tego nie widzi wcale. Szczęściem, widzi to rząd, w którego imieniu jenerał Leboeuf minister wojny, i Emil Ollivier kilkakrotnie przemawiali; większość Izby praktycznie również na tę kwestyę pogląda, a deputowany baron Benoist, jako reprezentant jednego z nadgranicznych departamentów, otwarcie przeciw zmniejszeniu rocznego kontyngensu wystąpił. Nawet i Thiers uczuł potrzebę zabrania głosu, aby wykazać niepraktyczność i szkodliwość owych filantropijnych mrzonek, co bez względu na stan obecny społeczeństwa zniesienia armij stałych domagają się, i ze zwykłą sobie znajomością rzeczy wygłosił wyborną prelekcyę o militarnych stosunkach, o znaczeniu armij stałych, i o konieczności wreszcie utrzymywania ich, jako nieodbitéj gwarancyi narodowéj niepodległości i przynależnego wpływu na ogólne sprawy społeczeństwa.

Z całéj dyskusyi dwudniowéj nad tym przedmiotem ten daje się wyciągnąć rezultat: rząd zrobił próbę rozbrojenia, pożądanego skutku nie wydała; ale na ten rok zapowiedzianego zmniejszenia kontyngensu cofnąć już było nie można; w roku przyszłym z pewnością do dawnéj cyfry 100,000 powróci. Pewna część Izby, zwłaszcza z prawéj strony dotychczas oswoić się nie może z widokiem Prus spotężniałych, i żywi do nich niechęć głęboką. Opozycya nie lubi Prus, jako arystokratyczno-militarnego despotyzmu, ale radaby o całym świecie dla miłości własnych, a krótko widzących interesów, zapomnieć. Takie przynajmniéj na nas powyższe dyskusye nad cyfrą rocznego kontyngensu zrobiły wrażenie.

Dziś Izba obraduje nad petycyą książąt Orleańskich. Wszystkie dzienniki polemizują nad tym przedmiotem; Emil Girardin wymownie za zniesieniem wszelkich praw wyjątkowych przemawia. *Mémorial diplomatique* zapewnia, że Emil Ollivier nie robi kwestyi gabinetowéj z przyjęcia przez Izbę

petycyi książąt Orleańskich, a tem bardziéj, że nie groził deputowanym rozwiązaniem Izby z tejże przyczyny. Ollivier w komisyi Ciała prawodawczego miał jedynie wyrazić zdanie gabinetu, iż ten zadosyćuczynieniu żądaniu książąt Orleańskich w obecnéj chwili za stosowne nie uważa.

Zdrowie Cesarza znacznie się polepszyło; codziennie odbywa przechadzki powozem lub pieszo po parku Saint-Cloud. *Monitor* donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Cesarz uda się do obozu Chalons, gdzie się już Cesarzewicz znajduje, następnie zaś wróci do Saint-Cloud, a resztę pory letniéj w zamku Fontainebleau wraz z cesarzową przepędzi. Ze wszystkich rezydencyj letnich cesarzowa Eugenia Fontainebleau najwięcéj lubi.

Księżna Metternich powiła córkę. Chrzest nowonarodzonéj odbył się w willi Staub pod Paryżem; nuncyusz papieski mgr Chigi i baron Hübner byli jego świadkami.

Zgromadzenie przedwyborcze miejskie w Krakowie.

(posiedzenie drugie)

Kraków 7 lipca. Około godz. 7 otworzył posiedzenie przewodniczący Dr Dietl kilku słowy, oznajmiając, że na porządku dziennym jest dalsze przedstawienie się kandydatów i udzielił głosu Drowi Samelsonowi.

Dr Samelson. (*oklaski huczne*).

Nie pierwszy raz, szanowni współobywatele, staję przed wami i szczerze wyznam, że gdybym mandat poselski jedynie uważał za najwyższy zaszczyt obywatelski, nie stawałbym tu dzisiaj. Jednakże uważam mandat poselski nietylko za zaszczyt ale uważam za obowiązek obywatelski i w uczuciu tego obowiązku obywatelskiego staję tutaj postawiony na kandydata. Przez dwie kadencye już zastępywałem was w sejmie a tak działalność ta moja zdaje się, uwalnia mnie od składania wiary politycznej, która panom wszystkim jest wiadoma. Pozwólcie jednak panowie, że kilku słowy dotknę dwóch kadencyj ubiegłych sejmowych. W kadencyi pierwszej stawiłem wniosek o nadanie statutu dla miasta Krakowa poparty gorąco przez kolegę Zyblikiewicza, i za jego dzielnym współudziałem uzyskaliśmy statut dla Krakowa pomimo silnej opozycyi, która niestety z grona miasta samego wyszła. Następnie po uchwale pamiętnej 2go marca, przeciw której głosowałem nietylko z powodu, że była ona niezgdną z mojem przekonaniem ale nadto że według mego zdania uchwała ta ubliżyła godności narodowej. Po tej uchwale, jak mówię, nastąpiła kadencya, w której rzecz się toczyła o wysłanie lub niewysłanie do rady państwa a raczej o ocenienie konstytucyi t. z. grudniowej. Konstytucya ta, jakkolwiek bardzo cenne i drogie zawierała swobody obywatelskie, nam odpowiednią być nie mogła. Jakkolwiek bowiem swobody obywatelskie i wolność były nią zagwarantowane, lecz samorząd krajowy nie znalazł dostatecznego obok niej rozwoju i dlatego to było powodem, że na zasadzie właśnie tej konstytucyi, na zasadzie właśnie § 16 sejm ułożył t. z. rezolucyą, którą popieraliśmy i przy której obstaję. Co do kwestyi wysłania lub niewysłania delegacyi do rady państwa, sądzę, że ocenienie tego dziś byłoby zawczesne. Nieznając bowiem zupełnie mesażu ministra czy N. Pana, nie wiedząc, do jakiego stopnia udzielono rozwoju narodowego, trudno dziś przesądzać, czyli wysyłać lub nie wysyłać. Również oświadczyć się muszę co do sojuszu i związku z opozycyą prawno polityczną. O opozycyi prawno-politycznej mojem zdaniem trudno dziś wyrzec, czy się z nią łączyć, lecz równie stanowczo jestem przeciwny łączeniu się z partyą t. z. niemiecką, dopóki nie będzie gwarancyi, że rzeczywiście życzenia nasze uwzględnione zostaną. Mógłbym na tem skończyć, jednakże pozwólcie panowie, że jeszcze nie jako rzecznik i obrońca sejmu, lecz jako były poseł dotknę kilku wyrazami zarzutów, jakie jeden z mowców sejmowi naszemu uczynił. Prawdą jest, że sejm może nie zdziałał wszystkiego, co zdziałać był powinien, ale prawdą jest również, że zrobił wszystko, co zrobić mógł (*oklaski*); bo, panowie, sejm nasz składający się z 150, do pracy ani dwóch części nie posiadał. Są tam indywidua, jak panowie wiecie, które prócz miana posłów i głosowania, do pracy zdolnymi nie są. Być może, nie zaprzeczam, że mogą być i usterki i są usterki w wielu naszych pracach legislacyjnych, lecz jeżeli panowie uwzględnicie skład, to niepodobna żądać, aby było inaczej, jeżeli zważymy oprócz tego, że to są pierwsze kroki nasze na drodze samorządu, że kraj od wieków nie przywykł był do działania, bo nietylko działać ale mówić, ale myśleć nie było mu wolno. Te słów kilka chciałem powiedzieć i na tem kończę. (*oklaski*)

P. Muczkowski: Szanowny poseł kandydat w przemówieniu swojem lekko naszkicował nam tylko swe zachowanie w sejmie w r. 1867 to jest w kadencyi ubiegłej. Abym ja i przyjaciele moi polityczni byli w możności głosować za nim, będę prosił o wyświecenie niektórych wątpliwości. Już 2 marca 1867 r. głosował Dr Samelson z opozycyą prawnopolityczną, następnie w sejmie 1868 r. głosował przeciwko wysłaniu do Radypaństwa. Wreszcie r. 1869 popierał wniosek Smolki dążący do cofnięcia uchwały z dnia 2 marca. Kilka tygodni później p. Samelson już głosował za wysłaniem posłów do Rady państwa i wybierał ich. Proszę więc wyjaśnić do jakiego stronnictwa sejmowego Szan. kandydat należy? (*oklaski*)

Dr Samelson. Szan. interpelant daruje, jeżeli sądzi, że zmieniam zdanie swe polityczne jak rękawiczkę. Myli się w tem bardzo. Nie należałem nigdy do obozu tych, którzy zdanie swe zmieniają. (*oklaski*). Głosowałem z posłem Smolką za nieobesłaniem rady państwa i tego się nie wypieram i głosowałem dopóty, dopóki nie nabyłem przekonania, że większość jest innego zdania, dopóty dopóki nie mieliśmy ustaw grudniowych czyli konstytucyi. Po nadaniu nam konstytucyi głosowałem za obesłaniem Rady państwa. Lecz głosowałem za obesłaniem do Rady państwa pod zastrzeżeniem wyjednania nam swobód rezolucyą objętych (*oklaski*) a nawet, chcąc Szan. koledze odpowiedzieć dokładniej, muszę jeszcze przytoczyć, że może zdawałoby mu się sprzecznością nawet w tem, że głosując 2go Marca przeciwko uchwale następnie wybierałem do Rady państwa i czynny udział w wyborach brałem. Prawdą jest to; — lecz w tem żadnej sprzeczności nie znajduję; mnie chodzi o to, aby w wyborach przeprowadzić takie osoby, które są mego zdania i aby ci, którzy głosowali za uchwałą 2go Marca nie mieli wyłącznie w ręku sprawy narodowej. (*oklaski*)

P. Wł. Anczyc. Darujcie panowie, że wam odczytam moich kilka słów.

Dr Dietl. Tutaj czytać nie wolno, ale zapytuję się zgromadzenia: czy życzy sobie, aby p. Anczyc czytał? (głosy: prosimy — niewolno czytać).

Dr Gumplowicz: (krzyczy) Anczycowi wszystko wolno

Dr Dietl (uniesiony i zwrócony ku Drowi Gumplowiczowi). W tej sali nikt głosu zabierać nie śmie, jeżeli ja mu go nie dam (*huczne oklaski*. Po chwili:) P. Anczyc ma głos.

Anczyc (po uciszeniu się oklasków, odczytuje następującą deklaracyę):

Do szanownych pp. wyborców moich!

Przed trzema zaledwie dniami, raczyliście Panowie objawić mi, iż życzeniem jest Waszym, ażebym przyjął mandat poselski na przyszłą kadencyę sejmową. Zaskoczony niespodziewanie, nie przygotowany zupełnie, nie marzący nigdy o zajęciu tego trudnego acz zaszczytnego stanowiska, zrazu nie miałem czasu do rozważenia, co czynię, a w mniemaniu, że mi nie wolno uchylać się od tej posługi obywatelskiej, początkowo przyjąłem wybór.

Ale natychmiast rozpoczęła się walka w mej duszy, od trzech dni nie zaznałem chwili spokoju. Ogrom obowiązków poselskich — odpowiedzialność nie tylko przed Wami panowie, ale przed całym krajem, przed przyszłością, zmieniły zupełnie moje postanowienie. Porównałem siły moje, zasoby i wiadomości z obowiązkami, jakie chcieliście na mnie włożyć i widziałem, iż nie potrafię udźwignąć tego zaszczytnego brzemienia.

Rwanie się do poselstwa bez zasobów i sił do sumiennego wypełnienia obowiązków jakie ono pociąga za sobą, uważam za sprzeniewierzenie się zaufaniu wyborców.

Oświadczenie więc moje uczynione Wam szan. Panowie, jeszcze w niedzielę, ponawiane uroczyście wobec wszystkich tu zgromadzonych wyborców — że pomijając nawet stosunki materyalne nie dozwalające mi przyjąć kandydatury bez pokrzywdzenia rodziny, którą utrzymuję, stokroć silniej sumienie i przeświadczenie o słabości sił moich nie pozwala zabierać mi miejsca mężowi zdolniejszemu odemnie.

W rodzinnem naszem mieście są dzięki niebu mężowie, którzy to święte posłannictwo z pożytkiem dla ojczyzny zdołają spełnić. Wyszukajcie jednego z nich i powierzcie mu te obowiązki. Niechaj Bóg oświeca Was i kieruje Waszym wyborem — niechaj nim kieruje prawdziwa miłość kraju. Mnie nic nie pozostaje jak tylko podziękować Wam za ten dowód zaufania, jaki dla mnie na całe życie największym skarbem i najdroższą pozostanie pamiątką.

Oklaski bardzo częste przerywały mówcy, które powtórzyły się przy ustępowaniu jego z mownicy. Następnie

P. Chmurski. Ponieważ z woli wielu obywateli i kolegów moich, miałem ten zaszczyt p. Anczyca przedstawić na posła, a widzę dziś, że się zrzeka, przeto niech mi będzie wolno w imieniu wielu obywateli postawić p. Szczepańskiego (oklaski i sykania, Szczepański się kłania).

P. Juwenal Boczkowski. Panowie! nie stawiałem sam mej kandydatury na posła miasta Krakowa, ponieważ wobec tylu innych znakomitych kandydatów, zdawało mi się to zbytecznem a nadto i zarozumiałością ubieganie się o krzesło, tem więcej, że nie miałem dotąd niestety sposobności położenia dla narodu naszego jakichbądź zasług. Wezwany jednak przez niektórych życzliwych szanownych wyborców i zobaczywszy wczoraj nazwisko moje umieszczone na liście kandydatów, czuję się przedewszystkiem obowiązany podziękować tym panom za życzliwą na mnie uwagę, a zarazem oświadczam, że gdybyście mnie panowie zaufaniem swojem i mandatem obdarzyć raczyli, poczytywałbym to za najwyższy zaszczyt, jaki mnie w życiu mojem mógł spotkać i nie wahałbym się ani chwili podjąć się tej równie trudnej jak zaszczytnej misyi, by nie ściągnąć na się zarzutu zbytniej może niestosownej skromności, a co gorzej, zarzutu braku gotowości do usług krajowych, braku gotowości zastosowania się do życzeń naszych, panowie! które są i powinni być dla mnie rozkazem. Co do mojej wiary politycznej pragnąłbym przedewszystkiem, iż byście panowie raczyli czerpać przekonanie o niej nie ze słów, które teraz powiem, ale z całego mego żywota. Przeszłość moja (wskazując na siwą głowę), a widzicie panowie, że była nie zbyt krótka — była zawsze jawna i otwarta. Nie wiem jak się to stało, nie wiem czemu przypisać, że bez mej usilności osobistej stała się dość prawie powszechnie wiadomą, i z dumą szczycić się mogę, że zaskarbiłem sobie powszechną prawie poczciwych ludzi sympatyę. Na tę przeszłość odwołuję się. Jednym z pierwszych może najważniejszych przymiotów charakteru obok, innych istotą rzeczy wskazanych zalet posła jest stała, wytrwała, nigdy nia zachwiana niezawisłość. To też do tej szczytnej zalety, w ustach moich przeciwników nazywa się ona wadą, groźną nawet wadą, a najmniej brakiem jakiegoś taktu — jednak ja do tej niezawisłości z dumą się przyznaję. Wystarczy może przytoczyć, że byłem blisko lat 40 c. k. urzędnikiem a pomimo to nie zachwiałem się ani na chwilę w mej niezawisłości. Dowodem tego wymownym niezbyt świetna karyera długiej służby. Dość panom wspomnieć, że w piątym roku mej służby otrzymałem godność oczywiście nie bardzo wysoką i na tej trwałem przez blisko lat 40; ani o stopień mnie nie posunięto, bezwzględnie i zawsze mnie pomijano, w końcu nawet, gdy dobiegał kres mej emerytury oddalili mnie, aby choć część należącej mi płacy emerytalnej urwać. Panowie! jakiż był powód tych prześladowań? Nie zarzucano mi nigdy, śmiem na to odwołać się, braku gorliwości w służbie. Cóż mi zarzucano? Oto właśnie tę niezawisłość, którą oni urzędowym językiem nazywali: *polnisch gesinnt* albo *staatsgefährlich* (*oklaski*). Była tedy nie jedna sposobność, była niejedna pokusa stania się zawisłym, zostałem przecież niezawisłym. Panowie! nie wyciągajcie z tego najmniejszej zasługi. Jestto jakaś wrodzona we mnie własność, jestto dar Boży, a zasługa moja w tem tylko, że temu świetnemu darowi nigdy się nie sprzeniewierzyłem. Ostatnich lat 9 życia mego, byłem posłem krajowym. Jak postępowałem jako poseł, toć panom ze stenograficznych sprawozdań wiadomo. Byłem zawsze zwolennikiem zasad postępowych demokratycznych. Należałem jawnie i otwarcie do stronnictwa Smolki. (*oklaski*). W r. 1867 byłem zawsze stanowczo i niewzruszenie za nieposyłaniem delagacyi do Rady państwa, w silnem a niezłomnem przekonaniu, że tam nic prócz upokorzeń, prócz obelg, prócz sponiewierania godności naszych, zyskać nie możem (*oklaski*). To moje przekonanie stwierdziło doświadczenie raz, drugi i trzeci. Poszła delegacya zrobiła dla Niemców co chcieli, a przyszła do kraju z niczem. (*oklaski*). Najgorliwsi zwolennicy zdania przeciwnego tj., aby do Rady państwa posłać, przyznawali bo nic przyznać nie mogli, że nieposłanie jest takim środkiem prowadzącym do celu. Zawsze żywiłem nadzieję i mówiłem od roku do roku, że tym łagodniejszym środkiem coś się uzyska. Przyznawano się otwarcie, że chcą robić próbę. Robiliśmy tę próbę 3 lata; skutek powszechnie wiadomy. Jeżeli się okoliczności nie zmienią a według zdania mego zupełnie się nie zmieniły, to gdybym był znowu posłem, byłbym za nie posyłaniem. Jeżeli okoliczności, co daj Boże, zmieniłyby się na naszą korzyść, to nie ja zmieniłbym się ale raczej nasi przeciwnicy. Pytacie się panowie i słusznie: Byłeś 9 lat w sejmie, i cóżeś tam robił? (*śmiech*). uderzę się w piersi i powiem — nic, a bo i sejm nic nie zrobił (*oklaski*). Panowie! ja nic nie opuszczę. W ciągu tych 9 lat byłem 2 lata członkiem wydziału krajowego i znowu słusznie spytacie: Członku! a cóżeś tam zrobił? (*śmiech*) a ja znowu uderzę się w piersi i powiem: — nic, a bo i wydział nic nie zrobił. I otóż to panowie dobrze, że nie siedziałem tam dłużej, bo jak zmora gniotło mnie uczucie: siedzieć w wydziale w którym trzebaby coś zrobić, a przekonanie mówi, że zrobić nic nie można. Tak też panowie, o innych moich kwalifikacyach nie mówię. Podnoszę jeszcze raz moją niezawisłość, a kończę tem, że dla nikogo jak dla ministra Giskry, tak choćby dla ministra rodaka przekonań moich nie zmienię zupełnie, duszy mej nie zaprzedam. (*burza oklasków*).

Dr Majer (wchodzi na mównicę, grzmiące, przeciągłe oklaski, z początku mówcy nie słychać).

....Pierwszy raz, a nie wątpliwie ostatni znajduję się w tem położeniu, abym się przedstawiał jako kandydat. Wasza, lub waszych rodziców dobroć robiła, że ja szedłem tylko za waszym popędem, uderzyłem czołem przed wolą, która się jawiła w sposób niekłamany. Gdzie się taka wola objawia, tam życzenie to jest rozkazem, a zatem aczkolwiek popędy mojego serca zwróciły mnie na pracę inną, powtarzam, uderzyłem czołem i podjąłem się tego zadania. Dziś występuję w tym samym charakterze, ale w innym sposobie, bo przedstawiam się panom sam jako kandydat. Dla czego to robię, zaraz bliżej o tem pomówię. Jeżeli wtenczas dla tego podjąłem się obowiązku posła, że mnie do tego zniewoliła jednomyślność, to uczyniłem to, ponieważ oparty na tych zgromadzeniach, czułem mocny grunt pod nogami, na którym przekonanie moje oprzeć się mogło, czyniłem to, ponieważ od obowiązku tego nie można się wymówić było. W sejmach znaleźć się potrafię. Albowiem chciał los, że będąc rektorem, chcąc czy niechcąc znaleźć się tam musiałem. To dało mi powód przedstawiania się takim, jakim w tym zawodzie być mogłem. Nie oceniam go dalej, ale to jest faktem, że w roku następnym bez moich usiłowań wyborcy w Sączu wybrali mnie na posła, i to jest faktem, że po ukończeniu kadencyi tylko wasze głosy... (niesłychać mówcy, gdyż mówi trochę cicho, głosy: prosimy głośniej). Dla czego się wtenczas ociągałem i ulegałem temu wezwaniu, powiem w krótkości: ja uważałem obowiązek posła za ściśle się łączący ze sprawą narodową. Sprawy narodu mogą być dla pewnych ludzi igraszką, ale kto poczuje te sprawy we własnem swojem sercu, kto w wątpliwych okolicznościach pasuje się z sobą, ten pragnie aby się tam znaleźć nie musiał i mógł nie znaleźć. To też, panowie, kiedy przyszły nowe wybory, to uczucie we mnie powstało. Udało mi się czytać o sobie artykuł umieszczony w dzienniku *Kraj*, gdzie rzeczywiście idzie o moje własne popędy, gdzie byłoby to dogodzeniem, bym nie był kandydatem. Także i inne okoliczności były tam podniesione. Jest jeden powód, że ja, jeżeli nie potrzebny niezbędnie, to przynajmniej mogę być przydatnym w sejmie, że są wydziały, na których właśnie moja obecność potrzebną jest, jeżeli nie konieczną.

Kiedy kandydatura moja, jak to w rzeczach ludzkich bywa, nie wszystkim przypadła do smaku, kiedy więc przeciwko niej zaczęto występować, pojmowałem to bardzo, o ile się to działo bez naruszenia mego dobrego imienia, mego charakteru. Kiedy mnie jednak doszło do wiadomości, że zachody te nie szczędzą nawet tego, co każdemu człowiekowi musi być najdroższem, uważam to za rzuconą rękawicę, a więc ja wobec tego ustępować nie mogę. (Oklaski). A powodem pierwszym: służenie tam, gdzie służyć można. Powód drugi: panowie, idąc teraz do sejmu, co ja tam przyniosę, czy żądzę, czy chęć sławy? Mój zawód tak na schyłku, jak moje życie. Więc cóż tam przyniosę? Oto zasługę całego mego życia. (Oklaski). Śmiem to powiedzieć, bo jestem dzieckiem tego grodu, jestem mieszczaninem; całe moje życie dążyło do tego, aby mieć imie niesplamione. Kiedy słyszałem takie zabiegi, nie mogłem być obojętnym. Na posiedzeniu komitetu wyraziłem się, że przed kilkudziesięciu laty nie uciekłem przed armatami, teraz przy schyłku mego życia spróbuję, jak moi ziomkowie na mnie pociski rzucać będą. (Huczne oklaski). Panowie żądacie wyznania wiary. Oto co do wyznania wiary odwołam się do tego, co dotychczas powiedziałem; wejrzyjcie na moje życie; bo do ocenienia posła musi dać podstawę, nie jakim on jest, ale jakim był. Odwołam się do *Kraju*, aby usprawiedliwić moje tutaj wystąpienie. Muszę, chcąc nie chcąc udać się do charakterystyki. Robię to niechętnie, bo charakterystyka wypadła tak korzystnie, że powinieniem o niej nawet nie wspomnieć, nie chcąc być nazwanym samochwalcą. Otóż raczono w tym artykule przyznać mi, że jestem patryotą prawym, a dalej nie odmówiono mi odrobiny rozumu. Jeżeli te przymioty we mnie się kojarzą, Bogu dzięki za te dary. Są to przymioty, na których, nie mówię o stronie osobistej, polegajcie: kto jest patryotą i prawym, ten się nie pokala czynem. (Oklaski, redaktorowie *Kraju* klaszczą). Jeżeli panowie macie charakter i jakie takie usposobienie, macie wszystko, czego od posła wymagać można.

Przerzućcie sprawozdania sejmowe. Byłem tam przez 5 lat. Znajdziecie tam, w jakim duchu przemawiałem. Przypomnicie sobie panowie, że szło tam wtenczas o to, aby wprawdzie delegacyą wysłać, ale wysłać z adresem. W skutek adresu nastąpiło rozwiązanie sejmu czeskiego. Chciał los i życzliwe chęci kolegów sejmowych, że byłem prezydującym tej uchwale. Adres nastąpił przy moim udziale i miał być przedstawiony komisyi z moim podpisem, a był tego rodzaju, że w skutek niego nastąpiło rozwiązanie sejmu czeskiego. Gdy potem zaszły okoliczności, dla których wszedłszy do izby z adresem, zostałem przerażony, bo komisya parta z różnych stron, odstępowała od pierwotnej myśli, i żądano odemnie, abym podpisał nową uchwałę. Przyszła rzecz na sejm; wypadki panom wiadome. Kiedy się znalazłem bez adresu, straciłem grunt pod nogami, wtenczas na jednej stronie i na drugiej widząc złe, wybrałem mniejsze. Panowie przekonacie się, czyje serce najwięcej biło dla tego tu grodu, kto go miał ciągle w myśli, aby wszystko mogło być na jego korzyść; bo to gród nietylko dla nas drogi, ale to serce Polski. Dopóki tu była stolica, było zawsze szczęście; jak się przeniosła do Warszawy „już gońce z wiadomościami o zwycięztwach nie mogli trafiać do stolicy.“ Z całem sumieniem mogłem więc wystąpić za dobrą sprawę. Nie będę się zapuszczał w dalsze wywody. Wyznaję, że chętnie widziałbym, gdybym był wybrany, i dlatego nie ustępuję z kandydatury, a to z powodów, które panom wyłożyłem. (*grzmiące oklaski*)

Dr. Zyblikiewicz. Moi panowie! już ze sprawozdania komitetu centralnego słyszeliście, że ciężą na mojej karyerze politycznej jakieś czarne plamy. Wczoraj w mojem przemówieniu nic o tem nie wspomniałem. Zamiast interpelacyi w mowie powiedzianej, nadmienił wczoraj mowca o niektórych czarnych plamach; a jakkolwiek nie dokończył, to chociaż oskarżony uzupełnię sam to oskarżenie, a przyznacie panowie, mam do tego obowiązek, w obec was i w obec siebie, bo się usprawiedliwię, czy to są rzeczywiście plamy mojej karyery politycznej; a mianowicie pierwszy zarzut, że w ustępie o stowarzyszeniach głosowałem za tym wyrazem „niebezpieczny dla państwa“ t. j. aby zabronione były stowarzyszenia państwu niebezpieczne. Tak jest, głosowałem za tem; ale nie wiem dlaczego mnie nie oskarżono o więcej, bo dwa razy nawet za tem przemawiałem w izbie, z tej prostej przyczyny, panowie, że na świecie nie ma państwa, któreby na stowarzyszenia dla kraju niebezpieczne pozwalało lub pozwolić mogło. Panowie, którzyście niezadowolnieni z mego oświadczenia, bądźcie łaskawi zajrzeć do najliberalniejszej w świecie konstytucyi, do ustawy o stowarzyszeniach np. w Szwajcaryi, a jeżeli znajdziecie, że tam nie są zabronione stowarzyszenia państwu niebezpieczne, wtenczas raczcie wyrazić wasze niezadowolnienie. (Dr. Dietl: Proszę, aby się galerya spokojnie zachowała). Lecz dla naszego kraju miało to jeszcze inne znaczenie. Ustawa uchwaloną była w drugiej połowie lipca 1867 r., aż do owego czasu kraj nasz nie mógł żadnych zawiązać stowarzyszeń. Ja nie wiem, czy panowie sobie przypominacie, jakie stadya w tej mierze trzeba było przechodzić; trzeba było statuta dawać do zatwierdzenia, trzeba było czekać nie dnie ani tygodnie, ale lata na ich zatwierdzenie, bo np. stowarzyszenie ogniowe czekało 20 lat, towarzystwo rolnicze we Lwowie 20 i kilka lat musiało czekać na pozwolenie; nie było więc ustawy bardziej naglącej jak ustawa o stowarzyszeniach. Kiedy tedy ta ustawa przyszła pod obradę, to co tutaj było powszechnem, żem czynił z własnej inicyatywy, delegacya zastanawiała się nad tą ustawą, a widząc, że ma niedostatki, postanowiła nie robić żadnych trudności, bo wiedziała, że na mocy tej uchwały przyjdzie do zawiązania się różnych stowarzyszeń. Jakoż tak bardzo obszerne pole otworzyło się dla rozmaitych towarzystw. Nie będę mówił tylko o ważniejszych: wszak zawiązało się we Lwowie towarzystwo demokratyczne, towarzystwo rezolucyjne; w Krakowie „koło polityczne“, tow. pedagogiczne w całej Galicyi—jednem słowem wszędzie po kraju zawiązały się stowarzyszenia. Więc proszę panów, tę ustawę trzeba było narazić na niebezpieczeństwo, dlatego, że niektórym Niemcom podobało się wypalać mówki i przeciwko wyrazowi staatsgefährlich wystąpić. Niemcy popisywali się swoim liberalizmem, ale nam szło o co innego — o ustawę; bo Niemcom wolno było stowarzyszenia zawięzywać jakie się im podobało i tam rząd nie przeszkadzał, więc Niemcy mogli się naigrawać z tego wyrażenia. Ale nam szło nie o liberalizm wiedeński, nie o galeryą wiedeńską, nam szło o kraj i możność stowarzyszenia się. Dlatego to panowie, kiedy ministeryum i rząd oświadczył że zrobi z tego kwestyę gabinetową, i kiedy zaapelował, że niema państwa, któreby zezwoliło na to, dlatego panowie nie mogliśmy poświęcić tej ustawy, musieliśmy przystać, jaka jest, mylna czy niemylna, ale przynajmniej ustawa, na mocy której stowarzyszenia zawiązać się mogą. Na jednę okoliczność pozwólcie panowie zwrócić uwagę: że rząd upierał się przy takiej ustawie w drugiej połowie lipca 1867 r. t. j. podczas wystawy etnograficznej w Moskwie, a jeżeli pp. zważycie ile Moskwa ma sympatyi w Austryi, ile w Austryi Moskalofilów, ilu Prusacy mają u nas przyjaciół, ile Bismark mógłby u nas założyć stowarzyszeń, to spodziewam się ocenicie właściwie nasz krok w chwili najniebezpieczniejszej; nie można się też było dziwić, że rząd robił z tego kwestyę kardynalną.

Teraz co do mojego osobistego zachowania się w tej mierze muszę Panowie nieco, kiedy takie szczegóły z życia prywatnego delegacyi są wyjawione przez mowców, którzy o tem żadnego pojęcia mieć nie mogą (*żywe oklaski*) i o których tylko ze słuchu coś wiedzieć mogą, więc pozwólcie mi Panowie, bym Was wprowadził w tajniki delegacyi. Kiedy są wypadki znane, przewidziane, nad któremi ma Rada państwa obradować, schodzi się delegacya polska na swe posiedzenia i obraduje, jak na tę lub ową kwestyę w izbie będzie się zapatrywać i jakie stanowisko zajmie. Lecz delegacya nigdy przewidzieć nie może, co się i jak następnego dnia w izbie stanie. Tak samo w ustawie o stowarzyszeniach delegacya nigdy nie mogła przewidzieć, jaki obrót rzecz weźmie. A ponieważ delegacya nasza w Radzie państwa nie wotuje samopas, tylko jak jeden mąż, więc trzeba koniecznie jakiegoś środka, aby delegacya nie rozdzieliła się, lecz jako jeden mąż występowała. Często się zdarzało, że siedzących na ławie ministeryalnej zaskoczyła nieraz kwestya jakaś tak niespodziewanie, że panowie ministrowie, by nie popaść w kolizyą, częstokroć za drzwi wynosić się musieli. Na taki wypadek delegacya wybiera komisyą t. z. parlamentarną z trzech członków, i wtenczas w izbie nie wolno żadnemu koledze dysputować i rezonować, tylko słuchać tak jak komisya każe. Do statutu naszego wzięliśmy statuta ziomków naszych Poznańczyków zasiadających w Berlinie. Otóż kiedy wotowano tę ustawę, byłem w tej komisyi, a jeżeli już mówić muszę o swoich czynnościach to niech mi będzie wolno powiedzieć, że kiedy się ta ustawa wotowała, byłem w komisyi, bo jakkolwiek ten ciężar komisyjny trwa tylko miesiąc, ja przez 9 lat na dzień nie wyszedłem z tej komisyi. Dwaj moi koledzy zmieniali się jak w kalejdoskopie. Otóż jako członek tej komisyi miałem ważne zadanie w izbie. Panowie, gdybym był wtenczas chybił, stawiłbym się przed Wami i przed całym światem z otwartem czołem i powiedziałbym dziewięć lat siedziałem w komisyi, w której miesiąc należało się według statutów; Panowie, czy jeżeli raz chybiłem, odważyłby się kto cisnąć na mnie kamieniem? Czy zaś to było uchybieniem, że uratowałem dla kraju ustawę, i że mamy ustawę to waszemu sądowi zostawiam. Ja otwarcie mówię, sumienie moje powiada mi: dobrze zrobiłem. A jeżeli mi powiadają, że ja to samodzielnie zdziałałem, to znaczyłoby to, że to moja zasługa. Tymczasem tak nie jest o tyle, o ile delegacyą do tego spowodowałem. Gdy pierwszego dnia kilku nie spostrzegło się od razu, o co rzecz chodzi, drudzy wynieśli się ze sali, co zawsze wolno, na drugi dzień tego nie było; kiedy chodziło o ten wyraz komisya mnie poleciła dwa razy o tem mówić. Panowie, dziwię się, że mi podniesiono ten zarzut i to ze strony publicystyki. Wszak ta kwestya była rozbierana w r. 1867 w *Czasie*. Wtenczas korespondent do *Czasu* był pod wrażeniem galeryi wiedeńskiej. Ale co korespondent nie zrobił należycie, to nie to, że nas krytykował, ale że nie podał naszych powodów; bo to nie sztuka krytykować, jak się nie rozumie, dla czego się co stało. Otóż Panowie napisałem uroczysty protest do dziennika: „Krytykujcie, ale podajcie powody naszego działania.“ Myśmy mieli powody, któreśmy w Izbie przytoczyli, to nie godzi się krytykować czynu, nie motywując go. Skoro to było w 1867 r. rozbierane publicznie, skoro powody podane były, to zaiste dziwię się, jak takie zarzuty i to jako czarne plamy pojawić się mogą. Przyczyna jednak jest głębsza. Nie biorę za złe sz. krytykowi, choć można było ową politykę przejrzeć, nie biorę mu za złe, bo on mówił z inspiracyi innych. Niech mi wolno będzie wspomnieć, jak daleko te inspiracye sięgają, że chcąc koniecznie jedną stronę delegacyi w opinii rehabilitować a drugą potępić, cóż się stało przeszłego roku w październiku? Oto kilku ze stronnictwa napisało najprzód w broszurze, potem w dziennikach, że łask z Wiednia byłaby delegacya przywiozła dużo; ale cóż, kiedy je odrzuciła bo nic nie przyjmuje od Niemców. Panowie, wydrukowali wniosek po niemiecku dosłownie, aby się ten tekst wydał tak autentycznym, iżby nikt wątpić nie mógł, że Niemcy taką ofertę nam zrobili. W tej ofercie nie mniej nie więcej nam dawali jak tylko wielką samodzielność na polu naukowem. Kiedym przeczytał to wydrukowane, osłupiałem. Oferta stać się miała r. 1867 a to było wydrukowane 1869 r. w jesieni. Cóż na to począć? Komuż wierzyć? Udawać się do Niemców o sprostowanie, to haniebne. Szczęśliwa mi przyszła myśl choć dwa lata juz minęło — telegramem podczas pobytu we Lwowie udać się do archiwum we Wiedniu, czy tam przypadkowo nie znajduje się protokół tego posiedzenia. Znalazł się na moje szczęście i mogłem pokazać światu, jaki to wniosek nam Niemcy ofiarowali, a tam Niemcy nietylko nie dawali samodzielności ale nawet krępowali naszą Radę szkolną. Ja z oburzeniem odrzuciłem tę ofertę; tymczasem kalumniator powiedział, że ogromne dobrodziejstwo odrzuciliśmy. I oto są te czarne plamy. (*Huczne oklaski*).

Przechodzę do zarzutu drugiego, którego nie dokończył szan. mówca. W 1867 r. uchwalono rewizyą konstytucyi grudniowej, uchwalono reformę ustawy zasadniczej i nareszcie trzecią ustawę o tym wspólnym parlamencie między Austryą a Węgrami, czyli o wspólnych delegacyach. Dwie ustawy uchwalono naprzód, zaś ustawę o delegacyi uchwalono na końcu. Niemcy, a szczególniej Rechbauer, przy ostatnim paragrafie jako dodatek postawili, że te ustawy zasadnicze, tj. ustawy zasadnicze i ustawa o delegacyi wszystkie mają być razem sankcyonowane i wejść w życie; dowiedziawszy się o tym wniosku, zebraliśmy się na koło. Tam jak najmocniej byłem za tym sam postawiłem wniosek, by przeciw wnioskowi Rechbauera głosować, tj. przeciw temu, iżby wszystkie trzy ustawy weszły razem w życie. Konstytucya grudniowa była dla nas nieszczęśliwą. Jak się ona dziś ma, to wiadomo, najlepiej scharakteryzował ją poseł Boczkowski, a powiem więcej, powiem dla czego, bo ta konstytucya grudniowa tak mały zakres nadała sejmowi! Otóż panowie, by ta konstytucya nie weszła w życie, stawialiśmy jej wszelkie zapory. Bez względu na inne zapory domagałem się, aby głosowano przeciw wnioskowi Rechbauera. Delegacya przystała na to, dała mi znowu mandat przemawiania. Wszedłszy do Izby, kiedy się dyskusya rozpoczęła, byłem rzeczywiście w tem położeniu, że trzeba było mówić przeciwko niemu. Ale panowie, sam potem w 10 minut lub pół godziny oświadczyłem Izbie, ja zatem będę wotował za wnioskiem Rechbauera, ale posłuchajcie powodów: Wszelkie były szanse, że wniosek Rechbauera nie przyjdzie, jeźli nasze złączymy z głosami innemi. Tymczasem było stronnictwo, które sprzyjało konstytucyi grudniowej i znalazło ją dość dobrą, aby za nią głosować; było nawet tak liczne, że 10 czy 11 nas (p. Chrzanowski może dokładniej powiedzieć, bo był między niemi także), byliśmy w mniejszości. My cośmy nie chcieli dać jej akces, mieliśmy dane do wyboru, albo solidarność i wrócić do kraju, albo głosować za konstytucyą. Byli to sami reakcyonaryusze, a między nimi także p. Chrzanowski — dziś postępowy. Oto ledwie zacząłem mówić przeciw Rechbauerowi, 8 lub 10 naszych, nie wiem zkąd wyniosło się za drzwi, (*śmiech*) cały plan kampanii był zniszczony. Z bólem serca patrzałem, że tu wszystko stracone, ale co więcej w tej chwili dowiedziałem się, od naszych kolegów z Izby wyższej, że i tak centralistyczną konstytucyę komisya Izby panów jeszcze bardziej centralizowała i te resztki, reszteczki autonomii dla rządu państwa zagarnęła; i kiedy ja w mojem przemówieniu przeciw wnioskowi Rechbauera walczyłem i podniosłem, że przeciw wszystkiemu wotować muszę, to się właśnie dowiedziałem, że nawet nam i tę konstytucyą robią centralistyczniejszą; tu już i przeciwnikom trzeba oddać sprawiedliwość i Niemcom było za wiele. Kaiserfeld i Rechbauer zapewnili mnie, że na to nigdy nie przystaną. Co więcej hr. Beust zapewnił mnie o tem, równie jak Giskra, mówiąc: przypuść pan, że umiem dotrzymać obietnic; a to było wtenczas, kiedy nam dano ustawę o języku polskim w szkołach. Apelując do tego, że ta ustawa została sankcyonowaną, przyobiecawszy sankcyę innych ustaw, Giskra mię zapewnił, że zachcianki centralne wniwecz się obrócą. Wiedząc z drugiej strony, że przez to, że kilku z kolegów wyszło za drzwi, przy głosowaniu wniosek Rechbauera przejść musiał, w lot pochwyciłem oświadczenie ministra i powiedziałem: pod tym warunkiem wotować będę za wnioskiem Rechbauera, tj. zrobiłem koncesyą, która nic nie znaczyła. Oto jest panowie druga moja zbrodnia.

Muszę rzecz do ostatka doprowadzić. Musiałem się wówczas decydować natychmiast. Byłem wprawdzie członkiem komisyi, powinieniem się był z dwoma kolegami naradzić, ale szukać ich, to za późno; trzeba zaraz mówić. Musiałem na własne barki wziąć to i przyjąć zapewnienie ministra. Wyznaję, że wówczas uchybiłem przeciw naszemu regulaminowi koła, bo nie miałem prawa bez upoważnienia komisyi i bez upoważnienia koła zmie-

nić w mgnieniu oka postanowienia koła. Ale zwołałem wieczór koło, przyznałem się do winy. „Sądźcie mnie, a jeżeli zrobiłem dobrze, dajcie mi satysfakcyą“. Podałem się do dymisyi, jednak zostałem na nowo wybrany. Panowie, nie uciekam się do wybiegów żadnych, chwytam wprost wołu za rogi, śmiało wypowiadam: źle czy dobrze ale to pewna, intencye były zacne i poczciwe.— A teraz panowie, aby moi współzawodnicy kandydaci o tych przyjemnościach poselskich się coś dowiedzieli, w krótkich powiem słowach. Panowie, kiedy napisałem ów protest zawarty w lipcu albo w sierpniu 1867 r. w dzienniku *Czas*, że nie godzi się krytykować czynu nie podawszy powodu, wtenczas redakcya *Czasu* porządnie sobie ze mnie zadrwiła, umieściła wprawdzie protest, ale w dopisku raczyła sobie serdecznie zadrwić pisząc: „To mi dopiero drażliwość poselska.“ Niech się dziś redakcya przekona, czy to drażliwość. Dziś mi znowu z tego robią zbrodnię. Niewiem czy Szan. interpelant zamierzał dalej prowadzić zarzuty, jednak bądź co bądź, dość czasu panom zabrałem; mnie się zdaje, że więcej eksplikacyi nie trzeba i nie przychodzi mi na myśl. Cokolwiek się stanie, panowie, ta karyera poselska, żeby się tak bardzo uśmiechała, tego powiedzieć nie mogę. Jak widzicie przez 9 lat pracować, a potem stawać niekoniecznie jako zbrodzień jaki, ale coś bliskiego—jako występny człowiek. Cóż panowie może się tu uśmiechać. Już powiedział p. Dr Majer, że człowiek czuje jakiś obowiązek dźwigać to brzemię, bo czasy teraz nastąpią bardzo przykre. Jakkolwiek powiedziano, że nic jeszcze dotąd się nie stało i ja powiadam: zboża jeszcze nie mamy, ale zasiew jest w owych słowach cesarza, że „chce ugody z ludami“. Z tej chwili korzystać należy. W jakich kolizyach człowiek znajdować się będzie, moje sumienie doznawszy tyle mozołu, tyle kolizyj, tyle gimnastyki, dziś na samo wspomnienie truchleje. A czyż sądzicie, że to tylkc sprawa z Niemcami? To bagatela. Stokroć gorsza walka ze swoimi *(oklaski)*. Jeżeli wspomnę o trudném zadaniu dzisiejszych posłów, pozwólcie, że wam wspomnę, dlaczego.

W 1772 r., kiedy zabierano Galicyę, wtenczas gubernator hr. Pergen okupując ją, przedłożył rządowi dwa plany, pierwszy: nadanie jej konstytucyi na wzór Węgier i Polski, powtóre: plan gnębienia, osłabienia i uciemiężania kraju. Pierwszego rząd nie przyjął. Powiedział, że chwyta się drugiego. Usłużny Pergen napisał tedy szereg plag, jakie na kraj jedna po drugiej zsyłać trzeba. Pierwszą miało być: zniszczyć magnatów i patrycyat miejski. Zniszczono tedy magnatów i patrycyat miejski w ten sposób, że magnatom wydaną ustawą kazano spłacić wszystkie długi, które gdziekolwiek mieli, a za które dawali zwyczajem polskim dobra w zastawie. Austryacy uznali to za nieważne, kazali dobra wykupić i ztąd poszło, że w kilkunastu latach 50 magnatów zbankrutowało. To samo zrobiono z patrycyatem miejskim tym sposobem, że kazano z domów spłacić kapitał dla funduszu religijnego. Patrycyat miejski był zrujnowany. Dziś świadczą tylko nazwiska ulic o zamożności niektórych miast. Idźcie do mego miasta rodzinnego, jakie tam były fabrykacye, jak daleko szły nasze płody. Austryacy postanowili wszystko zniszczyć, produkta nawet do Wiednia posyłać do stemplowania, zanim wysłano je za granicę. Drugą plagą było rozdwojenie między chłopem a szlachtą. Powiedziano: To może wam potrwać na bardzo długo, a jak ten środek wyczerpiecie, wtenczas tu można w tym kraju obudzić nienawiść szczepową. Tu są dwa szczepy innego wyznania i innej mowy ludowej. Poduszczywszy ich, to Galicyę na długi czas skrępuje. Wojowała tedy Austrya tą drugą plagą do 1848 roku i zupełnie jej wystarczała, bo wiecie, jaka choroba ztąd dla kraju, jaka ztąd była dezorganizacya. Teraz wiecie, dla czego w 1848 r. podniesiono kwestyę ruską. Jak to Polsce dokuczało, także wiecie, panowie. Dziś, panowie, te rany wywołane różnicą między chłopstwem a szlachtą, zaczynają się goić. Oto dziś z wyborów wiejskich wychodzi prawie wszędzie szlachta (oklaski). Rany zaczynają się goić — a dla czego? bo te rany organizmowi kraju zadane, to była trucizna w kraj wpajana, to nie naturalny stan. W naturalnym porządku rzeczy nienawiści nie masz. Do tego trzeba trucizny. Od kilku lat ustała ta trucizna, sam czas począł chorego leczyć. A teraz pomiędzy nami samymi zaczynają się nowe waśnie (oklaski, wrzawa, Szczepański daje także oklaski). Oto wojna pomiędzy warstwami społecznemi: arystokracyą i demokracyą, pomiędzy sobą. Na wojaczkę taką pozwolić można Anglikom, Francuzom, wogóle narodom niepodległym (Oklaski), lecz jak my, kraj będący w stanie niewoli, który bądź co bądź szamocze się, by chociaż nie w całości, to choć w części przynajmniej zrzucić okowy, jak my w tej walce rozdzielimy się na postępowców i reakcyonaryuszów, arystokratów i demokratów i jakichś tam jeszcze katów (Głosy: bardzo dobrze, żywe oklaski) — to panowie, już nie do niepodległości całego kraju, ale nawet do tej samodzielności prowincyonalnej nie przyjdzie, byśmy mogli żyć i rozwijać się tem, czem nas natura mieć chciała. Na tę zabawę nie czas. Jak my sami umysłowo mordować się będziem, a niebędąc jeszcze narodem skonsolidowanym, już między sobą zaczniemy się spierać i walczyć o władzę, której jeszcze nie mamy, to zginiemy nim ją osiągniemy (huczne oklaski).

Panowie, bardzo wiele nam prawiono, pod jakiemi warunkami zginiemy, i zawsze mówiono: Jak Austryi nie będzie, cóż się stanie z nami? Nie to panowie nam grozi. Nam grozi rozbrat wewnętrzny. To jest ten rak, który jak nas zacznie toczyć, stokroć dla nas to będzie gorszem, niż zupełne rozpadnięcie się Austryi.

Jak rozbrat ten zapanuje między nami dalej, wtedy Austrya nam z pewnością nic nie pomoże. Otóż panowie przyszła karyera posła. Wśród tych różnych okoliczności on się porusza. I wiecie, dla czego w waszem gronie tak wielu przeciwników liczę? (Głosy: nie ma; jeden głos na to: są). Więc jeżeli są, to właśnie dlatego, że nigdy, jak długo w zawodzie politycznym zostanę, a kraj nie będzie miał samodzielności, tak długo nie znajdziecie mnie ani w obozie arystokratycznym, ani demokratycznym, ani postępowców, ani reakcyonaryuszów, ale znajdziecie mnie zawsze w obozie narodowym polskim. *(grzmiące oklaski przez kilka minut)*.

P. Szczepański. Kilka słów tylko mam do powiedzenia, bo już z powodu znużenia fizycznego dłużej was zatrzymywać nie mogę. Procedura wyborcza obejmuje tę fazę: składanie wyznania wiary, interpelacye, odpieranie zarzutów, popieranie kandydatów. Wczoraj prosiłem przyjaciół moich politycznych, iżby głosy dali temu kandydatowi, któremu będą chcieli, byle tylko nie z reakcyi, gdyż ja jestem za tem, aby zapobiedz rozstrzelaniu się głosów. Uczyniłem to dla tego, że ze strony tej, która i mnie postawiła, znajdowała się osobistość nadzwyczajnej używająca sympatyi. Dziś gdy pan Anczyc zrzekł się kandydatury i gdy moja kandydatura znalazła i tu poparcie, oświadczenia mojego wczorajszego nie cofam, ale niemniej oświadczam, że jako kandydat stoję. (rzadkie oklaski, sykanie) Jako takiemu nie zaprzeczycie mi prawa odpowiedzi na zarzut, jaki tutaj mnie od p. Zyblikiewicza pośrednio spotkał. Na zarzut ten obowiązany jestem odpowiedzieć, gdyż inaczej mógłby ten zatrzut jeżeli nie czarną plamą to niewłaściwością przeciw mnie świadczyć. Wczoraj bowiem p. Zyblikiewicz odpowiadał z góry na pewne mogące go spotkać interpelacye trzymając dziennik *Kraj*, którego jestem współred ktorem, jestem więc w tem osobiście dotknięty. Gdyby rzecz istotnie tak się miała, jak p. Zyblikiewicz przedstawił, świadczyłoby to co najmniej o nietakcie. Chcę więc na na to odpowiedzieć.

Otóż podaję to pod rozwagę panów, że według mego sumienia, zadanie to nie było niespodziewaną napaścią, jeżeli się objawia opinią swoją o kimś przed zgromadzeniem wyborczem, właśnie aby się przygotował na zbicie tych wszystkich zarzutów. Sądzę, że to było uczynione bardzo sumiennie *(sic)* i dziś pomimo tego odparcia ze strony p. Zyblikiewicza nie wstydzę się tego *(sic)*. Winienem więc skonstatować, że gdyby p. Zyblikiewiczowi na pierwszem zebraniu podobało się na dwa późniéj uczynione zarzuty równie odpowiedzieć, to nie przyszłoby do zajścia, które tu wczoraj było. Sporu, jaki się tu toczy, ja ani rozstrzygać nie myślę, ani dalej prowadzić nie chcę, bo zresztą panowie, wcale nie jestem tego zdania, że przypuszczanie np. aby p. Zyblikiewicz nie został wybrany w Krakowie, nie byłoby ani osądzaniem ani odsądzaniem od zdolności lub patryotyzmu, i przez to nie było powiedziane, że nie jest potrzebny w sejmie. Konstatuję więc tylko drugą rzecz, że według mnie nic dziwnego, że jest rozdwojenie pomiędzy wyznawcami téj ewanielii rezolucyjnéj, skoro istnieje niesłychana waśń pomiędzy samymiż apostołami téj ewanieli rezolucyjnéj. To chciałem powiedzieć jako odparcie możliwego zarzutu.

Pozwólcie teraz panowie kilka uwag ze stanowiska wyborcy. Panom wiadomo, że na sejmiku z większej posiadłości okręgu krakowskiego podniesiono program polityczny, który odstępuje od dotychczasowych postulatów kraju. Gdy rzecz skończona co do sporu, biorę p. Zyblikiewicza takiego, jak się wczoraj i jak się dziś przedstawia. (Głosy: i zawsze). Otóż na tem zgromadzeniu podniesiono program odstępujący zupełnie od tego, co p. Zyblikiewicz broni a jednak mimo to na tem zgromadzeniu jednogłośnie kandydatura p. Zyblikiewicza została postawioną. Przyznacie Panowie, że dla każdego człowieka myślącego, dało to do myślenia. Dziś jednak, gdy p. Zyblikiewicz wobec tego zgromadzenia stoi jak potężny rzecznik tego programu, którego ja bronię, *(sic)* stawiam pytanie, czy w interesie tego programu bronionego przez p. Zyblikiewicza nie byłoby, aby został posłem z tego grona, które przyjmuje go na posła, jakkolwiek samo odstępuje od programu. Ja widziałem w tem korzyść i dlatego w mieście mimo tego, że uznaję potrzebę p. Zyblikiewicza w sejmie, mimo tego, że sejm bez p. Zyblikiewicza byłby pozbawiony jednego z filarów swoich *(Oklaski)* mimo tego — ja jako wyborca p. Zyblikiewiczowi głosu nie dam.

Nic rezolucya na tem nie traci, gdyby miasto innych wybrało a p. Zyblikiewicz nie. Nie dla sporu więc, ani z osobistych widoków, dla p. Zyblikiewicza, to czynię, bo może Panom nie jest wiadome, że przed laty 20 byłem uczniem p. Zyblikiewicza, wspomnienia te są dla mnie. żywe. Przepraszam, jeżeli opowiem przykład, Wydarzył mi się wówczas wypadek, że spadłem z piętra a p. Zyblikiewicz okazywał mi tyle życzliwości, że to mi na zawsze zostanie w pamięci. Ale jeżeli tutaj podniosłem tę sprawę, to choćbym się naraził na niepopularność w tem zgromadzeniu, na zarzut maskowania się, że to podnoszę. Panowie, ja chociażby mi to mogło zaszkodzić, uważam to za potrzebę, aby p. Zyblikiewicz był posłem z większych posiadłości. Wówczas nie powie żaden Niemiec, że tylko szlachta trzyma z postulatami rezolucyi, jeśli wybierzemy tu rezolucyonistów.

Dr Dietl zamyka dzskusyą o godz. $8^3/_4$ i przystępują do głosowania na próbę.

Dziś o godz. 10tej rano zebrał się krakowski komitet wyborczy miejski pod prezydencyą Dra Dietla. Odczytano na tem posiedzeniu protokół komisyi skrutacyjnej z wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego.

528 wyborców zapisanych było u wejścia do sali; w głosowaniu wzięło udział 356 obecnych. Najwięcej głosów otrzymali: Dr Mikołaj Zyblikiewicz 242 głosów; Leon Chrzanowski 205; Dr Józef Majer 173; Dr Szymon Samelson 150; Dr Jonatan Warschauer 103; Juwenal Boczkowski 69 głosów. — 7 głosów padło pojedynczo na inne osoby.

Komitet przedwyborczy uchwalił: ogłosić rezultat powyższej próby wyborczej plakatami, a ze względu, iż rozsyłano po najodleglejszych nawet zakątach miasta kartki drukowane z nazwiskami kandydatów zalecając ich wyborcom, należy przeto aby komitet wyborczy rozesłał po wszystkich domach miasta i przedmieść rezultat próby wyborczej na trzech posłów *).

Wczoraj ogłosiliśmy rezultata otrzymane telegrafem z kilku okręgów wyborczych włościańskich; kilka innych nadeszło już po zamknięciu dziennika. Ogłaszamy je tak w telegramach jak w listach:

Kraków: Julian Kirchmajer z Krzesławic.

Biała: Chrapek włościanin.

Nowy Targ: Adolf Tetmajer z Ludzimirza.

Jarosław: hr. Stefan Zamoyski.

Krosno: sędzia Józef Jasiński.

Brzozów: Feliks Pohorecki, właściciel Dydni.

Słotwina: kanonik X. Król w Tarnowie.

Gorlice: Dr Andrzej Rydzowski adwokat w Krakowie, 62 głosami na 115 głosujących.

Stary Sącz: Jan Oskard włościanin, były poseł.

Nowy Sącz: włościanin Jakób Laskosz (w dwukrotnem głosowaniu).

Bochnia: Dr Hoszard wybrany trzema głosami większości przeciw Kostuchowi. Walka była zacięta.

*) Kartki te mieściły nazwiska:
Alfred Szczepański,
Leon Chrzanowski,
Szymon Samelson.

Pilzno: Piotr Garbaczyński, właściciel Mokrzca.

Wieliczka: Henryk Konopka.

Tarnobrzeg: Józef Drozdż, włościanin z Krawców.

Jaworów: Z okręgów wyborczych Jaworow i Krakowiec Jan Szeptycki, dawny poseł 88 głosami na 129 głosujących.

Jasło: włościanin Michalski.

Ropczyce: Jędrzej Kuzara włościanin z Boru Białego.

Tarnów: Maciej Włodek włościanin z Łowczówka.

Rzeszów: Jan Wiśniewski wieśniak ze Staromieścia.

Tyczyn: Stanisław Szurlej włościanin z Lutczy.

Chrzanów: Spławiński Jan, sędzia, wybrany przeciw hr. Stanisławowi Ostrowskiemu.

Brzeżany: Hr. Alfred Potocki 120 głosami; 12 głosów otrzymał kanonik gr. kat. Malinowski we Lwowie.

Bóbrka: Mieczysław Szczepański starosta powiatowy.

Husiatyn: hr. Wilhelm Siemieński 87 głosami przeciw 46, które otrzymał X. Halka.

Wadowice: Głosujących 179. Obrany bar. Józef Baum 91 głosami; kandydatowali Maciej Stuglik 44 głosów, Franciszek Łyczak 34, i Józef Cap 10 głosów.

Mielec: hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa wybrany w drugiem głosowaniu 79 głosami na 131 głosujących.

Lwów: z wyborów włościańskich Kornel Krzeczunowicz były poseł.

Łańcut: Firlej właściciel dóbr.

Leżajsk: Kobylarz włościanin.

Dąbrowa: Żołądź włościanin.

Wczorajsze wybory włościańskie w Krakowie, przedstawiły nam niezwykły widok zajęcia i zainteresowania się wyborców czynnością wyborów, a wypadek ich był dla nas pocieszającym dowodem zdrowego zmysłu włościan naszych, niedających obałamucić się rozlicznemi we wszelkich kierunkach agitacyami, lecz wytrwale przeprowadzających postawionego przez siebie kandydata.

Wybrany poseł, Julian Kirchmayer z Krzesławic, obywatel ziemski, członek wydziału powiatowego, na zebraniu przedwyborczem przez grono włościan z powiatu Krakowskiego jako kandydat postawiony, i do przyjęcia kandydatury zniewolony, miał przeciw sobie kilku kandydatów włościan, silnie popieraną przez dawny powiat Skawiński kandydaturę Zamarskiego burmistrza ze Skawiny, a wreszcie Alfreda Szczepańskiego, który z przyjaciołmi swymi żadnych nie szczędził zabiegów, żeby jak najwięcej wyborców dla siebie pozyskać. W pierwszym wyborze dała się uczuć ta, prowadzona w wszelkich kierunkach agitacya; a jakkolwiek p. Szczepański i kandydaci włościanie po kilka tylko zyskali głosów, nikt wszelako bezwzględnej nie otrzymał większości, i do ponownych wyborów przystąpić musiano. Przy tych już wyborcy z powiatu Krakowskiego więcej w ściśniętych stanęli szeregach. Ponieważ jednak wielka ich część nie wiedząc, że wybory ponowionemi będą, rozeszła się z miejsca wyborów, jakkolwiek głosy przeważnie tylko na Zamarskiego i Kirchmayera padały, temu ostatniemu wszelako jednego głosu do bezwzględnej większości zabrakło i ściślejsze wybory pomiędzy dwoma przeprowadzone być musiały, przy których Zamarski 37, Kirchmayer 73 głosy otrzymali.

Szczególniej drugi i trzeci wybory przedstawiały widok rzeczywistych zapasów wyborczych. Dwie partye, Krakowska i Skawińska, stanęły przeciw sobie popierając, każda z całym zapałem swojego kandydata — i biorąc sobie za punkt honoru przeprowadzenia jego wyboru. — Cała jednak ta walka granic ścisłego porządku w niczem nie przestąpiła.

Po dopełnionym wyborze wójt z Woli Justowskiej w krótkich i szczerych słowach wyraziwszy nowo wybranemu posłowi zaufanie, jakie gminy w nim pokładają, polecił zarazem do popierania w Sejmie interesów włościan krakowskich. Wybrany odpowiedział, że interesa włościan za wspólne z interesami całego kraju uważa, a każda sprawa tycząca się porządku i dobrej organizacyi w kraju silnego znajdzie w nim rzecznika.

Nie obeszło się również bez polecenia ze strony innych wyborców różnych spraw do poparcia, które przeważnie, o ile słyszeliśmy, odnosiły się do zmian w ustawie gminnej, w celu energicznego wykonywania policyi, zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia, jak również obostrzenia kar na przestępców.

Wieliczka 5 lipca.

(J. Sz.) Pospieszam z doniesieniem o rezultacie wyborów z gmin wiejskich w Wieliczce. Jest on pod względem rezultatu pocieszającym, bo wybranym został p. Henryk Konopka, właściciel Wrząsowic, jeden z najczynniejszych członków Rady powiatowej i powszechnie szanowany, a przez lud okolicy szczerze kochany obywatel. Objawy wszakże wśród wyboru nie były pocieszającemi i nie świadczą bynajmniej, aby lud nasz pod względem zamiłowania swobód konstytucyjnych i przychylności dla autonomii krajowej postąpił. Przeciwnie czuje on głęboko bezowocność naszych usiłowań politycznych, które jako wysoko praktyczny, z namacalnych ceni tylko rezultatów, a gorzko i nie bez przyczyny narzeka na ustawę drogową itp. W skutek nieznanej propagandy odmówiło też kilkadziesiąt gmin wyboru wyborców, a niechęć do porozumienia przybyłych wyborców wiejskich z głosującemi wspólnie wyborcami z miast i mającemi wirylne głosy obywatelami była większa niż przed trzema laty. O pośle minionego peryodu, Marcinie Dziewońskim niepodobna było myśleć; zacny ten i posiadający wykształcenie włościanin stał się dla współwłościan ofiarnym kozłem za wszystko na co się skarżono, a czemu jako poseł i radca państwa nie przeszkodził. O zakresie możności posła wyobrażenia nie wyjaśniły się wcale. Musiano zatem odstąpić od kandydata poleconego przez komitet, zwłaszcza, że p. Henryk Konopka doczekał się pięknego owocu swojego pełnego taktu i przychylności postępowania z ludem, tj. że kilku włościan z okolic bliższych jego posiadłości oświadczyło się za jego kandydaturą.

W takim stanie rzeczy przystąpiono do wyboru w zupełnej niepewności o jego skutku. Obrany przewodniczący komisyi wyborczej (p. J. Szujski) udzielił głosu X. Kusionowiczowi z Gdowa, który w pięknych i popularnych słowach wyłuszczył zgromadzeniu ważność zadania, a podniósł jako kapłan potrzebę posła z katolickiemi przekonaniami. Po kilku słowach ze strony przewodniczącego kładnącego nacisk na potrzebę wykształcenia, aby podołać trudnym obowiązkom poselskim, wobec której to potrzeby nie włościanie, nieposiadający tegoż wykształcenia, ale prawdziwi przyjaciele ludu i kraju byliby pożądani, rozpoczęło się głosowanie. Gdy czwarty z kolei głosujący włościanin Puchowicz dał głos na N. Pana, zwrócił przewodniczący w porozumieniu z komisyą uwagę wyborców, że taki głos zapisanym i liczonym być nie może, jako padającym na Monarchę, który zwołuje Radę państwa i sejmy, i właśnie do Rady swojej ich potrzebuje. Powołał się też na wypadek w okręgu wyborczym Gorlickim, gdzie po wyborze N. Pana większością głosów wybór ponownie przedsięwziętym być musiał. Pomimo, że p. Starosta obwodowy Potuczek po kilkakroć w sposób bardzo wybitny i popularny toż upomnienie powtórzył, padło 31 głosów na N. Pana, większą częścią włościan z okolic nadrabskich. Józef Płachta, kandydat na przeszłych wyborach a podobno i na teraźniejszych, wyraził się: Najprzód na Boga, potem na N. Pana, my chcemy cesarskich rządów. Po wyjaśnieniach ze strony władzy, nie można też było owego oddawania głosów na N. Pana rozumieć inaczej, jak tylko jako chęć uniemożebnienia wyboru posła, któryby zasiadł w sejmie krajowym.

Po obliczeniu głosów, odrachowawszy niezapisanych 31, okazało się że p. Henryk Konopka otrzymał 51, X. Ludwik Kusionowicz 41, wójt Kękuś 5, Paweł Wcisło 2 głosy. Otrzymał zatém p. Henryk Konopka już w pierwszym skrutynium absolutną większość głosów, co też za jednomyślną uchwałą komisyi ogłoszonem zostało. Z przyjemnością zapisać możemy, że wiadomość tę zgromadzeni włościanie przyjęli przychylnie. Kilku tabularnych właścicieli mniejszych, mających głosy wirylne, nie przybyło wcale, co się niestety, po raz trzeci już powtarza. W. p. H. Konopce zyskuje sejm zdolnego pracownika, a włościanie szczerego przyjaciela swoich interesów.

Ropczyce 5 lipca.

(S.) Stało się, jak przewidywałem. Chłopi zwinęli chorągiewkę, i na 122 wyborców 62 głosami niejaki Jędrzej Kuzara włościanin z Boru Białego posłem z mniejszych posiadłości powiatu Ropczyckiego wybranym został.

Po nim hr. Zdzisław Tyszkiewicz otrzymał 42 głosów, i z pewnością silniejszym był konpetentem, gdyby nie agitacye prawie przed samym wyborem z osób zazdrością powodowanych nie przeciągły były części wyborców na stronę Kuzary.

Tarnów 5 lipca.

(K.) W dniu dzisiejszym wybrany został z kuryi mniejszej własności byłego pow. Tarnowsko-Tuchowskiego, Maciej Włodek członek tarnowskiej Rady powiatowej, włościanin z Łowczówka.

Dzisiaj zebrali się wyborcy miasta Tarnowa, przeważnie podzielający zapatrywania polityczne Dra Floryana Ziemiałkowskiego, w dosyć znacznym komplecie, w celu przeprowadzenia jego kandydatury na posła z miasta Tarnowa; wybrali przewodniczącym rejenta Aleksandra Wisłockiego: a po krótkich przemówieniach Kaczkowskiego, Rosenberga, Kaźm. Jakubowskiego, Ringelheima i Stojałowskiego przyjęto prawie jednogłośnie postanowienie, że zgromadzeni wyborcy zgadzają się na wybór takiego posła z miasta Tarnowa, któryby pożądane postulata krajowe starał się uzyskać drogą legalną obowiązującej konstytucyi, i stosownie do tego, w przeciwieństwie do drugiego kandydata Dra Rutowskiego, oświadczającego się za polityką Dra Smolki, zobowiązują się popierać wybór na posła z miasta Tarnowa Dra Floryana Ziemiałkowskiego.

Rzeszów 5 lipca.

(S.) Dziś został wybrany poseł do sejmu krajowego z małych posiadłości i gmin wiejskich okręgu wyborczego Rzeszów-Głogów absolutną większością były poseł Jan Wiśniewski, włościanin ze Staromieścia; ks. Buchwald miał także kilkanaście głosów.

Z okręgu wyborczego Tyczyn-Strzyżów wyszedł większością głosów z urny Stanisław Szurlej, włościanin z Lutczy; hr. Ludwik Wodzicki miał 36 głosów, a ks. Buchwald także kilkanaście; z 15 gmin tegoż okręgu wstrzymali się prawyborcy nawet od wyboru wyborców, a to z powodu jakiejś nieufności do urządzanego komitetu przedwyborczego przez p. Rafała Nowosieleckiego, dzierżawcę z Goźnicy.

W obu powyższych okręgach wyborczych musiano z powodu rozstrzelenia się głosów w pierwszem wotowaniu, odbywać skrutynium powtórne.

Dziś rano rozlepiono znowu u nas odezwę p. Ziemiałkowskiego ze Lwowa w języku hebrajskim polecającą wybór p. Zbyszewskiego i przedstawiającą tegoż jako liberała, a p. Czerkawskiego, jako klerykała. Pytam, zkąd ten przywilej pewnych osób jak Smolki albo Ziemiałkowskiego do polecania kandydatów.

Do Szanownych Wyborców powiatów Biecza i Gorlic.

Po raz wtóry zaufaniem waszem obdarzony widzę w tem dowód, że działanie moje na sejmie w latach 1865 i 1866 zyskało uznanie Szanownych moich Wyborców, co mnie wielką napełnia radością. Przyjmuję mandat poselski z rąk waszych Szanowni Wyborcy moi z wdzięcznością lecz i z trwogą zarazem przed wielkością zadania, jakie Sejm nasz ma spełnić. Mogę was jednak zapewnić, że wytężę wszystkie moje siły, aby godnie odpowiedzieć i teraz oczekiwaniom waszym. Znajdziecie mnie na sejmie wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o jak najobszerniejsze swobody dla naszego kraju, o byt, oświatę i pomyślność ludu, o zmniejszenie niesłusznych ciężarów i o zaprowadzenie lub ulepszenie tych instytucyj, które do rozwoju naszego tak pod względem materyalnym jako też moralnym są potrzebne.

Mam tę błogą nadzieję, że poczciwym chęciom moim Bóg dobry łaski i błogosławieństwa swego nie odmówi.

Kraków 6 lipca 1870 r.

Dr Andrzej Rydzowski
poseł biecko-gorlicki.

Wiedeń 5 lipca. Również i dzisiaj uwaga publiczna zwrócona na wielki proces robotników, który coraz dalej postępuje. Na prowincyi odbyło się wczoraj bardzo wiele wyborów, które po większej części wypadły liberalnie. Wyborcy z większych posiadłości w Salzburgu wybrali również liberalnych. Między wybranymi jest namiestnik p. Lasser; Dr Schindler nie został wybranym. O wyborach uzupełniających w Czechach nie ma dotychczas szczegółowych wiadomości.

— N. Pan powrócił z Ischl do Wiednia.

— Donoszą do dzienników wiedeńskich z Kotaru, że tworzy się tam także stronnictwo ugodne. PP. Liubissa i Vojnovich dokładają wszelkich starań, aby wyborców przekonać o potrzebie zgody między narodowościami. Wjednym dniu przemawiali oni na pięciu rozmaitych zgromadzeniach wyborczych; szczególniej Liubissa kładł nacisk na to, że obecnego ministra spraw wewnętrznych hr. Taaffego obdarzyć trzeba całem zaufaniem.

— W Gradcu zabroniła policya zgromadzenia ludowego, zwołanego przez 40 obywateli na 4 lipca, a którego celem było uchwalić tłumne wystąpienie z kościoła rzymsko-katolickiego, skoro tylko ogłoszonym zostanie dogmat o nieomylności papieża. Zgromadzenie to ma się jednak odbyć 10 lipca.

— *Tagblatt* pisze, że rząd polecił wszystkim namiestnictwom porozumieć się z autonomicznemi władzami krajowemi co do terminu otwarcia sejmów; odpowiedzi jakie nadeszły pod tym względem do ministerstwa naznaczają na ostatni tydzień sierpnia termin rozpoczęcia czynności parlamentarnej.

— Szef sekcyjny p. Depretis, obecny kierownik ministerstwa handlu mianowanym być ma ministrem handlu, ogłoszenie zaś jego nominacyi ma nastąpić wkrótce.

Królestwo Polskie.

Warszawa w dniu 3 lipca była świądkiem wielkiéj dworskiéj moskiewskiéj uroczystości, był to dzień smutku i ogólnego żalu dla miasta. W stolicy Polski wróg naigrawa się ze wszystkich uczuć, na główném ulicy stawia pomnik znanego tyrana i ździercy, na pomniku są płaskorzeźby wyobrażające zdobycie Warszawy, a *Dziennik warszawski* wysławia męża, który „złożył Polskę u stóp prawego monarchy.“ Rządowa uroczystość miała charakter także czysto urzędowy. Prawosławny archirej poświęcał pomnik, wojsko zaległo ulice, a mieszkańcy widocznie zdala się trzymali od miejsca, w którem się odbywała manifestacya antynarodowa, gdy nawet moskiewski organ rządowy, o udziale publiczności nic nie wspomina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. Dziś przybył do Krakowa z powrotem z Warszawy Arcyks. Albrecht naczelny inspektor armii i odbywał wielki przegląd wojsk.

— Szczupła ale głośna frakcya polityki negacyjnej jak inaugurowała na poniedziałkowem zgromadzeniu wyborców politykę swoją szeregiem podejrzeń i złości rzucanych na ludzi zacnych i krajowi zasłużonych, tak też i dalej broni jej kłamstwem, podając w sprawozdaniu z tego zgromadzenia zamieszczonem w organie swoim dzienniku *Kraj* niesłychane i przez nikogo niewidziane rzeczy, których dopuścić się mieli na owem zebraniu „c. k. docenci i profesorowie uniwersyteccy z członkami redakcyi *Przeglądu polskiego*.“ Kłamstwem jest bowiem, jakoby partya ta popierała kandydatów rządowych, bo przecież ani frakcya polityki negacyjnej, ani redaktorowie *Kraju* nie zechcą mimo wszelkich wycieczek i napaści osobistych nazwać takim kandydatem pana Zyblikiewicza — takby się przynajmniej spodziewać należało po oświadczeniu p. Szczepańskiego na zgromadzeniu wczorajszem. Kłamstwem jest, jakoby ktokolwiek ze ściśniętą pięścią „odgrażał się był“ p. Gumplowiczowi. Ale pojmujemy bardzo, że wezwanie go, ażeby w miejsce krytyki, którą się w polityce nic nie buduje, składał dodatnie wyznanie własnej wiary politycznej, wypowiedziane z „dłonią“ podniesioną w górę, tak, jak po krocie razy podnosili swoje dłonie pp. Gumplowicz i Szczepański a wypowiedziane z odległości kilkunastu kroków, przedstawili pp. redaktorowie *Kraju* w ten sposób, ażeby się otoczyć aureolą męczenników i ofiar, których życie a przynajmniej zdrowie zagrożone zostało w obronie zasad własnych. Kłamstwem jest wreszcie, ażeby nikt z przeciwników p. Gumplowicza nie zażądał głosu, bo zażądał go prof. Szujski, a jeżeli go nie zabrał, to jedynie dla tego, bo tymczasem ujrzał się p. Gumplowicz zmuszonym do ustąpienia z trybuny.

Prawda jest natomiast, że miotanie napaści i kłamliwych oskarżeń, które, jak p. Szczepański sam wczoraj przyznał, wymownie odparł poseł Zyblikiewicz „jeden z głównych filarów sejmu“ (słowa p. Szczepańskiego) oburzyło ludzi spokojnych i poważnych, a nie przywykłych do broni, jaką się posługiwała frakcya *Kraju*, do tego stopnia, iż nie mogąc się doczekać wyznania wiary politycznej p. Gumplowicza i zniecierpliwieni ustawicznie ponawianemi napaściami zmusili go do ustąpienia z trybuny.

Ale właśnie to wystąpienie ludzi poważnych i spokojnych nazwanych przez *Kraj* „borbifaxami“ najlepiej dowodzi, do jakiego stopnia obraził p. Gumplowicz wszelkie uczucie moralności, oburzające się na kłamstwa, któremi zwalczyć chciał swego przeciwnika.

— Nieprzewidziana słabość p. Jana Królikowskiego, który miał w kilku rolach na scenie naszej wystąpić, pozbawiła publiczność naszą nie tylko sposobności podziwiania gry pierwszorzędnego tego artysty, lecz nawet kilku przedstawień, które nastąpić jeszcze miały przed zakończeniem kursu. Trupa artystów naszych wzjeżdzając w tych dniach na letnie miesiące do Królestwa Polskiego, znaleźć mogła już tylko czas na jedno przedstawienie, które się wczoraj odbyło. Grano komedyę w 5 aktach z Sheridana przez W. Bogusławskiego p. n. *Szkoła obmowy.* O komedyi znanej już na scenie naszej, ani o grze artystów, przeważnie bardzo dobrej, mówić nie będziemy, chwila bowiem rozstania nasuwa nam przedewszystkiem przypomnienie zasług i Dyrekcyi i samych artystów w bieżącym kursie. Dyrekcya pomimo trudnych dla siebie okoliczności z powodu opuszczenia sceny przez takich artystów jak p. Modrzejewska, p. Rapacki i inni, pomimo jawnej z pewnej strony niechęci, zdołała utrzymać scenę na stopie odpowiedniej wymogom; artyści wedle sił nietylko chwalebną gorliwością lecz nadto widocznym odznaczali się postępem. Mamy nadzieję, że przyszły kurs przy zabiegach i znanych dobrych chęciach Dyrekcyi, postawi znów scenę naszą na wysokości, na której przez lat kilka przywykliśmy ją widzieć, a nieraz podziwiać.

— P. Ignacy Żółtowski złożył z powodu zbliżających się rocznych popisów, na ręce X. Zygmunta Wołka, Dozoroy szkół ludowych okręgu przedmiejskiego, 135 zlr. oraz 150 broszurek i 30 obrazków z prze-

(Dodatek.)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 6 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 złr.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¼	91½
Bankn. pol. 100 złr.	445	442
Ruble ros. za 100 rsr.	153¼	152½
Talary pr. za 100 tal.	178¾	178
Bankn. pr. za 100 złr.	84	83½
Srebro nowe austr.	118½	118
Dukat ważny	5 82	5 72
Napoleon d'or	9 72	9 60
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77½	77
5% „ „ „ „ „	84¾	84¼
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	250
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 5 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 20	60 10
5% „ „ „ sreb.	69 15	69 05
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 50	80 —
„ „ galicyj.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	111 —	110 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 30
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	130 -	129 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854	89 —	88 —
„ „ „ 1860	96 85	96 65
„ „ „ 1864	116 50	116 25
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	157 50	157 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 -
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	722 —	720 —
Zakładu kredytow.	261 80	261 60
Żeglugi par. na Dun.	593 -	591 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2115
„ rządowej fr.-a.	373 50	372 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	213 75	213 25
„ Pardubickiej	176 50	176 —
„ południowej	200 70	200 50
„ Galicyjskiej	248 —	247 75
„ Czerniowieckiej	206 50	206 25
Kol. węg. półn. wsch.	165 50	165 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 50	166 25
Akc. kol. Alf. finmań.	173 75	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	62 25	61 75
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 50
„ „ Cisańskiej.	238 50	237 50
„ „ Wschod. węg.	95 75	95 50
Akcye Bank. ang. au.	265 —	264 —
„ „ angl. węg.	92 50	92 —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 -
„ banku frank. austr	113 50	113 —
„ „ węgierskiego	59 50	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	104 50	103 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	114 50	114 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	37 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	117 —
„ Bony 1870-1874 5%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w.a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 —	91 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 —	92 70
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 79⁵	5 79
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 70	9 69⁵
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suwereny angielskie	12 15	12 05

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 75	118 50
Srebro, kupony	118 75	118 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80	1 79 50
Lwów 4 lipca.		
Dukat holenderski	5 65	5 59
„ cesarski	5 69	5 64
Półimperyał rosyjski	9 95	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53¾	1 53
Talar pruski	1 78	1 77
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 70	83 10
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 60	90 20
Obligi indem. b. kup.	75 25	74 70
Akcye kol. gal. b. kup,	250 50	250 —
„ „ lwow.-czer.	208 —	207 —
Akcye Banku hip. gal.	99 —	97 50
Warsz. 4 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 38	90 88
„ „ 2 ser. „	90 71	90 38
„ kupon „	— —	— 12 7/9
Listy zastawne nowe	91 —	90 50
kupony	— —	— 15 5/18
Listy likwidac. „	75 38	75 13
kupon „	— —	— 36⅔
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	73 —	- —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	weWt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*

znaczeniem na nagrody dla celujących uczniów następujących szkół ludowych:

Dla szkoły głównej wzorowej w domu Larisza	12 złr.
Dla obu oddziałów szkoły głównej Ś. Barbary	20 „
Dla szkoły głównej trzeciej przy ulicy Ś. Jana	12 „
Dla szkoły gł. męskiej i żeńskiej na Podgórzu	12 „
Dla szkoły miejskiej Ś. Floryana na Kleparzu	10 „
„ „ „ Ś. Szczepana na Piasku	10 „
„ „ trywialnej w Bielanach	6 „
„ „ „ w Bronowicach małych	6 „
„ „ „ w Krowodrzy	6 „
„ „ „ w Łobzowie	6 „
„ „ „ w Mogile	6 „
„ „ „ w Olszanicy	6 „
„ „ „ w Prądniku	6 „
„ „ „ w Płaszowie	6 „
„ „ „ na Zwierzyńcu	6 „
Dla szkoły głównej żeńskiej Ś. Katarzyny	3 „
Dla ochrony IV Ś. Elżbiety na Kazimierzu	2 „

— W miesiącu czerwcu 1870 r. organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały 415 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 92, a mianowicie: za obrazę religii 1, za kradzież 62, za oszóstwo 5, za sprzeniewierzenie 1, za obrazę straży 15, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie cielesne 4, za gwałt publiczny 2, za strzelanie pomiędzy domami 2. Oddano magsitratowi za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku 174. W szpitalu umieszczono nierządnic 4. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa itp. 145. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 40 osób, a mianowicie: za samowładne zatrzymanie cudzych rzeczy 2, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 3, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną i nieostrożną jazdę 4, za przeładowanie wozu 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 1, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 6, za przewinienia w służbie 21.

— Szef Namiestnictwa nadał na przedstawienie galicyjskiej superintendentury ewang., uczniowi szkoły realnej we Lwowie Karolowi Edwardowi Eplerowi stypendyum fundacyi Seidlerowskiej 52 złr. 50 c. przeznaczone dla młodzieży wyznania ewangielickiego, a stypendyum fundacyi byłego obwodu przemyskiego 52 złr. 50 c., przeznaczone dla uczniów gimnazyalnych, Józefowi Buczyńskiemu, uczniowi gimnazyum przemyskiego.

— **Rzeszów** 5go lipca.

(S.) W tutejszem wyższem gimnazyum od 22go do 28go czerwca na 45 uczniów, poddali się egzaminowi dojrzałości i z tych otrzymali świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem: Burek Józef, Mączka Tomasz, Pająk Józef, Schoen Henryk, Wójcik Józef; — z świadectwem dojrzałości odeszli: Czarnota Jakób, Dziubek Edward, Kołcz Jan, Końcewicz Jan, Krzyszkowski Tadeusz, Lanc Alfred, Lisiewicz Adolf, Madejski Karol, Madejski Roman, Matwijkiewicz Franciszek, Mydło Romuald, Niemiec Paweł, Pawłowski Józef, Piliński Stanisław, Pollman Klemens, Potaczek Józef, Rygiel Jan, Rzemień Jędrzej, Skibiński Felicyan, Stąpor Alexander, Straszewski Stanisław, Szuberla Jakób, Wawrzkowicz Wojciech, Wiktor Jan, Wojnarowski Franciszek, Zabawski Stanisław, Zach Franciszek, Zaradzki Tadeusz, Związkiewicz Edward, Żurawski Tomasz; — sześciu uczniom pozwolono poprawić egzamin z poszczególnych przedmiotów za dwa miesiące, a jednemu za 6 miesięcy, 2 nie siadło do egzaminu, a jeden z najlepszych uczniów za poradą lekarza nie mógł się poddać takowemu z braku zdrowia.

Tego roku stosownie do rozporządzenia Rady szkolnej, tutejsza szkoła ludowa zakończyła rok szkolny razem z gimnazyum. Popis gimnastyczny odbył się dnia 25go, popisy szkoły głównej dnia 27 i 28 czerwca, szkoły żeńskiej 30 czerwca. Jeśli kto z postępu swego dziecka w tutejszych szkołach ludowych czy to mękiej czy żeńskiej nie jest zadowolony, powinien przypisywać to złe nie nauczycielom lub nauczycielkom, ale raczej złemu rozłożeniu i szczupłości izb klasowych, jakoteż ogólnemu przepełnieniu klas; i tak np. w izbie ciasnej musiała się mieścić klasa III szkoły głównej mękiej składająca się z 108 uczniów, z wolnym przechodem dla klasy IIgiej umieszczonej w izbie przyległej, co jest szkodliwem tak pod względem sanitarnym jak pedagogicznym; temu zaś wszystkiemu tylko Rada miejska rzeszowska zapobiedz może, jeśli usłucha z własnego interesu poleceń Rady szkolnej lub też pójdzie za przykładem innych miast.

Przy tej sposobności donoszę, iż tutejsza izba adwokacka oddała Drowi Reinesowi adw. kraj. substytucyę po zmarłym adwokacie ś. p. Geislerze. Zdaje się, iż z powodu śmierci tego ostatniego wyniósł się niedawno cichaczem z Rzeszowa pisarz pokątny i radca miejski p. Czaban, izraelita, wybrawszy poprzednio z tutejszej kasy oszczędności na weksle z fałszywemi podpisami do 1600 złr. — a jeszcze oprócz tego, według wieści, pozarywał także inne osoby.

— Dnia 5go lipca przed i po południu chwilowy deszcz; termometr doszedł do $+ 18^{0}.2$ od $+ 8^{0}.0$ R. Barometr stoi równo; o godzinie 6ej rano dnia 6go lipca stan jego był 330.55, termometru $+ 13^{0}.4$ R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 7 lipca, Sej Estery królowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 2 lipca. W ubiegłym tygodniu mieliśmy deszcze obfite. Jakkolwiek deszcz nie szkodzi zasiewom, był jednakże zbytecznym. Od kilku dni nastąpiła pogoda, a dnie stają się cieplejsze. Stan zasiewów jest pomyślny, tylko siano nie udało się z powodu słoty. Ceny frachtu poszły trochę w górę, gdyż przewóz zboża jest wielki.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Do Ułaszkowiec poszedł na wystawę gospodarską wielki transport narzędzi gospodarskich i maszyn. Zagraniczne fabryki wysłały tam także swe wyroby, gdyż spodziewają się, że na jarmark w Ułaszkowcach przyjadą właściciele dóbr z Rosyi i kupować będą maszyny. — Wszystkie austryackie koleje żelazne zniżyły od 1 lipca b. r. dodatek na ażio z 20% na $17\frac{1}{2}$ %. Kolej galicyjska Karola Ludwika stanowi pod tym względem zaszczytny majątek, gdyż od 1. lipca zniżyła ażiona 15% Z dniem 1 lipca uwolnioną jest od ażia całkowicie należytość za ubezpieczenie, recepisy i prowizye od zaliczek. To samo postanowienie ma miejsce przy przesyłce drzewa, które wysłane zostało jako fracht ze wschodu do Krakowa lub przez Kraków na przestrzeń 25 milową, przy zniżonej taryfie dla soli z Wieliczki i Bochni w kierunku wschodnim, zniżonej taryfie dla węgla kamiennego i mineralnego od stacyi północnej kolei Ferdynanda ku stacyom kolei Karola Ludwika, dalej przy kartach wstępu na dworzec, przy przesyłce żelaza, zwykłych towarów żelaznych, płótna, towarów bawełnianych i cukru wysłanego jako fracht z Bielska do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lwowa, Złoczowa i Brodów.

Ruch w handlu zbożowym był także ożywiony a ceny stałe. Oprócz kupców zagranicznych, którzy zakupują tu zboże wprost dla swoich firm już od sześciu tygodni, przybyli także ajenci z Strasburga dla zakupowania zboża. W przyszłym tygodniu wysłany zostanie wprost z Galicyi wielki transport zboża do Kehl nad Renem. Ztąd zostanie zboże to wysłane wprost do Francyi. Zboże galicyjskie zaopatrzy w tym roku pewną część krajów nadreńskich. Zapas jednakże zboża przy tak wielkich zakupach dla zagranicy niedługo zostanie wyczerpnięty. Od czteru tygodni jest na żyto zawsze wielki popyt. Pszenicę zakupowano tylko w dobrym gatunku. Loco Lwów płacono: pszenicę 170 fun. 10 złr. 50 c., żyto 160 fun. 5 złr. 50 c., jęczmień 140 fun. 4 złr. 60 c., owies 100 fun. 3 złr. 40 c.,

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fun. 11 złr., żyto 160 fun. 7 złr., jęczmień 142 fun. 6 złr., owies 100 fun. 4 złr. 20 centów. Z powodu słabego dowozu ruch nie był wielki. Dębica: pszenica 170 fun. 10 złr. 60 c., żyto 160 fun. 6 złr., jęczmień 140 fun. 5 złr. 40 c., owies 100 fun. 3 złr. 90 c. Na żyto i pszenicę był wielki popyt. Jęczmień i owsa mało kupowano. Tarnów: pszenica 170 fun. 10 złr. 60 c., jęczmień 142 fun. 5 złr. 20 c., żyto 160 fun. 6 złr. 20 c., owies 100 fun. 4 złr. Z powodu małego dowozu ruch nie był ożywiony. Za granicę wywieziono mało zboża. Jarosław: pszenica 170 fun. 10 złr. 60 c., żyto 160 fun. 5 złr. 50 c., jęczmień 138 fun. 4 złr. 40 c., owies 100 fun. 3 złr. 60 c. Zboże trzymało się w cenie. Wiele pszenicy i żyta kupowano dla młynów krajowych i zagranicznych.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ubiegłym tygodniu koleją Lwowsko-Czerniowiecką 2300 sztuk i odesłano je dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 450 wołów. *(Gaz. Lw.)*

Bochnia 1go lipca.

Pszenica 4·35, żyto 3.16, jęczmień 2·78, owies 1·98, groch 4·—, ziemniaki 1·—, siano 2·10, konicz 3·—, słoma 1·20, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 cent.

Oświęcim 1go lipca. (*Targ na woły.*)

Przypędzono na targ 1880 sztuk wołów galicyjskich, 210 sztuk z Mołdawii, 100 z Besarabii 110 z Rosyi, razem 2300 sztuk.

Płacono za sztukę od 400 do 475 funtów ważącą po 126 złr., za sztukę od 550 do 600 funtów ważącą po 171 złr. a za sztukę od 650 do 700 funtów ważącą po 207 złr. 50 c.

Za cetnar od 31 do 31 złr. 75 c. w. a.

Sprzedano w okolicę 90, do Szląska 50, do Morawy 650, do Czech 440, do Prus 180, do Saksonii 50, do Wiednia 380.

Niesprzedanych 460 sztuk przesłano do Wiednia.

Pomimo słotnego powietrza targ był dobry.

Oświęcim 1go lipca.

Pszenica 4·90, żyto 3·55, jęczmień 3·20, owies 2·25, groch 4·75, bob 3·—, tatarka 2·50, proso 3·— kukurydza 4·25, ziemniaki 1·40, rzepak 6·—, koniczyna 30·—, siano 3·—, konicz 3·50, słoma 1·85, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·60.

Stary Sącz 1go lipca.

Pszenica 5.35, żyto 3·55, jęczmień 3·20, owies 2·15, groch 3·40, bób 3·50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1·90, słoma 1·10, drzewo twarde 6·50, miękie 4·—, mas okowity 1·—, masła 1·20 funt mięsa —·16.

(Nr 1505)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 maja 1870	złr. 5.384,844 c. 53
Od 1go do 30 czerwca 1870 r. włożyło 1392 stron	złr. 184,519 c. 19
zwrócono 1191 stronom	złr. 180,345 c. 47
przybyło więc	złr. 4,173 c. 72
Zatem dnia 30 czerwca 1870 był ogół wkładek	złr. 5.389,018 c. 25
Do tego doliczywszy prowizyę za pierwsze półrocze z d. 30 czerwca dopisaną	złr. 124,164 c. 69
Stan wkładek na d. 30 czerwca 1870 wynosi	złr. 5.513,182 c. 94
Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają	złr. 13,535 c. 49
Rachunki różne, kaucye ogniowe i inne drobne	złr. 44,829 c. $12\frac{1}{2}$
Ogół	5.571,547 c. $55\frac{1}{2}$

Na to miał zakład na dniu 30 czerwca 1870 r.:

Na hipotekach . . .	złr. 2.928,508 c. 70
W gotówce, zastawach, rachunkach bieżących, listach zastawnych, asygnacyach gmundeńskich, w obligacyach pożyczki głodowej, okcyach kolejowych itd. wartości	złr. 2.814,294 c. 95
W rachunkach różnych drobnych	złr. 40,692 c. $25\frac{1}{2}$
	złr. 5.783,495 c. $90\frac{1}{2}$
Nadwyżka do rozliczenia z końcem roku 1870	złr. 211,948 c. 35
Majątek własny	złr. 388,051 c. 21
Fundusz emerytury . .	złr. 103,460 c. 9
Fundusz nagród dla sług	złr. 4,748 c. 13
	złr. 496,259 c. 43
W ogóle	złr. 708,207 c. 78

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lipca.

HOTEL POD ROŻĄ: Konrad Machczyński, Dr Władysław Miłkowski, Felicya Grudzińska z Warszawy, Julian Kosiński z Petersburga, Gustaw Tarnowski z Paryża, Henryk Sichert rotmistrz z żoną z Sanoka, Amalia Finzi ze Lwowa, Antoni Stanowski z Wiednia, Herz Rappaport z siostrą i z córką z Tarnowa, Józef Jadowski właściciel dóbr z Galicyi, Ferdynand Lindenberg kupiec z Berlina, Julian Nikolai właśc. dóbr ze Szczakowy, Józefa Skarszewska właśc. dóbr z Gródka, Ludwik Żychliński właściciel dóbr z Brodku, Ignacy Suchorzewski właściciel dóbr z Mielca, Felicya Grudzińska, Leokadya Loppe, Izabella Półjanowska, Jadwiga Bogdaszewska, Józefa Duninowa, Aloiza Terlecka z Warszawy, August Kratter ze Lwowa, Antoni Jordan właściciel dóbr z Galicyi, Aleksander Kamocki właściciel dóbr, Walenty Dutkiewicz z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawezwania: Sąd w Limanowy Karola, Piotra, Feliksa i Cecylię Wilczków spadkobierców ś. p. Wilczka w d. 14 grudnia 1859 w Kaśinie zmarłego, do zgłosz. się w ciągu roku dla oświadczenia się względem spadku; kurator notaryusz Franciszek Gross. — Sąd tarnowski spadkobierców Jana Krzysztanka w d. 2 marca 1870 w Tarnowie zmarłego, zgłoszenie się do roku; kurator Dr Kwiatkowski. — Sąd w Buczaczu Piotra i Maryę Apryamowiczów w Besarabii, aby w ciągu 6 miesięcy kwotę 107 złr. $41\frac{1}{2}$ c. z urzędu podatkowego w Kossowie podnieśli. — Sąd w Buczaczu Anastazyę Sokaluk spadkobierczynię Zofii Sokaluk w d. 21 czerwca 1857 w Potoku bez testamentu zmarłej, kurator Szczepan Jastrzębski.

Licytacye: W d. 12 sierpnia, 9 września i 14 października sprzedaż realności pod L. 282 w Tarnopolu, cena wywołania 3271 złr. $62\frac{1}{2}$ cent. w. a. — W d. 18 i 31 sierpnia oraz 14 września sprzedaż realności pod L. $81\frac{2}{4}$ w Kołomyi; warunki do przejrzenia w sądzie. — W d. 11 i 25 sierpnia, i 7go września sprzedaż realności pod L 18 w Kołomyi na przedmieściu Stanisławowskiem; warunki do przejrzenia w sądzie.

Posady: Adjunkta sądowego w Gorlicach (900 złr. w. a.), podania w 14 dniach od 3go ogłoszenia; pierwsze ogłoszenie 27 czerwca. — Nadinżyniera (1500 złr. w. a.); inżyniera (1100 złr. w. a.); kilku adjunktów (po 800 złr. w. a.), oraz praktykantów budowniczych (po 400 złr. w. a.); podanie do końca lipca do prezydyum namiestnictwa. — Nadpoborcy przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce (1200 złr. w. a.); podania w 3 tygodniach od 23 czerwca do Dyrekcyi skarbu we Lwowie. — Czterech oficyałów przy galicyjskich urzędach cłowych (po 700 złr. w. a.); podania w 3 tygodniach od 21 czerwca do Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd Stanisławski Krzystofa Mikulego o nakazie zapł. Rudolfowi Kurzweil sumy weksl. 370 dukatów; kurator Dr Szydłowski. — Sąd krakowski Ryszarda Tadeusza Żelechowskiego o nakazie zapłacenia w 14 dniach Salomonowi Izenbergowi 5,000 zł. w. a. zahipotekowanych na realności pod l. 64 dz. I. w Krakowie; kurator Dr Geissler. — Sąd rzeszowski o zapozwaniu przez Wacława Jabłońskiego c. k. proku-

ratoryi skarb. we Lwowie imieniem kolegium rzeszowskiego Scholarum Piarum, kościoła parafialnego w Tyczynie, szpitala Tyczyńskiego pod nazwą św. Krzyża i konwentu OO. Dominikanów w Borku, oraz Karola Mniszcha, Izabelę Demblińską i Paulinę księżnę Jabłonowską, o] wykreślenie z dóbr Hermanowej resztującej ceny kupna 4,926 złr. w. k.; kurator Dr Kostheim, ustna rozprawa 7 września.— Sąd w Nisku Jana i Katarzynę Sanickich o zapozwaniu ich o niepokojenie w posiadaniu dwóch kawałków pola pod l. 43, w Nowej Wsi, kurator Józef Bartoszek; ust. rozpr. 30 września.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 5 lipca. Cesarzowa Austryacka przybyć ma tu 16go. Poseł austryaki bar. Bruck w tych dniach wręczy listy swoje wierzytelne.

Paryż 4 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Genton żąda, aby mógł interpelować rząd o kapitulacye francusko-tureckie (tyczące się zniesienia juryzdykcyi konsularnej *Red.*), i dodaje, że minister spraw zagranicznych ks. Gramont przyjął rozprawy nad tą interpelacyą podczas obrad nad budżetem spraw zagranicznych. Następnie rozpoczęły się rozprawy budżetowe. Dumoulin zabrał głos.

Paryż 4 lipca. Rozprawy budżetowe rozpoczęły się w ciele prawodawczem. Nic w ciągu nich ważnego nie zaszło.— *Constitutionnel* przypomina pogłoski rozpuszczane w Europie przed wrześniem 1868, że Bismark inspiruje hiszpańskich przywódzców rewolucyi. Dzienniki berlińskie, które tym wieściom kłam zadały, wyrzucały posłowi hiszpańskiemu Rancez, że zaniedbuje politykę. Po rewolucyi jednak Rancez mianowany został gubernatorem Kadixu. W tej to epoce zawołał Bismark: To mię ratuje! *Constitutionnel* pyta, czy obecna sprawa jest następstwem tej samej polityki Bismarka, i dodaje, że niepodobna dać w tej chwili odpowiedzi. *Constitutionnel* kończy mówiąc: Kandydatura Hohenzollerna jest faktem niewątpliwym; najmniejsze jej złe jest to, że niepokoi Europę, ale najgroźniejszą jej stroną według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to, że doda pokarmu nowej wojnie domowej w Hiszpanii.

Paryż 4 lipca. Girardin żegna się dzisiaj jako redaktor dziennika *La Liberté*, obiecuje jednak pracować dalej w tym dzienniku. — *La Presse* i *La Liberté* zamieszczają artykuły mocno podżegające przeciw Prusom z powodu przyjęcia przez księcia Hohenzollerna kandydatury na tron hiszpański.

Paryż 4 lipca. Wiele dzienników wieczornych mówi, że minister ks. Gramont żądał wyjaśnień od posłów hiszpańskiego Olozagi i pruskiego bar. Werthera o kandydaturze księcia Hohenzollerna, a po naradzie odbytej z Cesarzem wysłał do Berlina gońca z depeszami. — W sobotę przyjdzie na porządek dzienny druga część petycyi książąt Orleańskich względem zwrotu dóbr. — *La Patrie* w artykule wstępnym radzi niewdawać się w sprawę wyboru króla w Hiszpanii, i nadmienia o interpelacyi, która w tej sprawie wniesioną być ma w bieżącym tygodniu.

Paryż 5 lipca. *Constitutionnel* oświadcza, iż opowiadanie *Universa* o widzeniu się Olliviera z pewną liczbą deputowanych, jest błędne. Osobliwie też nigdy Ollivier nie powiedział, że członkowie mniejszości episkopatu żądali opuszczenia Rzymu przez wojsko francuskie. Żaden biskup nie doradzał tego rządowi.

Paryż 5 lipca. Wszystkie dzienniki ranne zgadzają się z sobą, że hr. Bismarka czynią odpowiedzialnym za wypadki w Hiszpanii.

Paryż 5 lipca. Utrzymują, że rząd ma odnowić stosunki dyplomatyczne z Mexykiem.

Rzym 4 lipca. Dziś przed południem po zrzeczeniu się zapisanych jeszcze do głosu Ojców Soboru, zamknięto rozprawy nad czwartym rozdziałem szematu o prymacie papieskim. Następne publiczne posiedzenie nastąpi, jak sądzą, d. 17go lipca.

Florencya 5 lipca. Minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta przesłał do marszałka Saldanhi ostatnią notę w sprawie sporu z posłem włoskim. Król udaje się do Turynu.

Madryt 4 lipca. Wszyscy ministrowie udają się dziś do *La Granja*, gdzie odbędą naradę. Ministrowie rozprawiać będą nad kandydaturą księcia Hohenzollerna, który przyjął koronę. Kasyno karlistowskie zamknięte.

Madryt 4 lipca. Rząd prowadził dotąd poufne układy z księciem zagranicznym, którego imię nie jest wymienione. Prim działa w tej sprawie za zgodą rządu i rejenta. Wszystkie dzienniki karlistowskie ustają z nakazu junty karlistowskiej.

Lizbona 4 lipca. Wieść o zamieszkach w Lamejo jest zaprzeczoną; ani tam ani gdzieindziej nie była spokojność naruszona.

Bukarest 3 lipca. Senat sprawdził mandaty i wybrał prezesem swoim bojara Plagino.

Aleksandrya 4 lipca. Wicekról odpłynął dziś do Konstantynopola.

Plakatami zalecają dziś kandydatów na posłów z miasta Krakowa bez względu na wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze i rezultat głosowania. Dziś bowiem rano stronnictwo, które się nazwało „postępowem" chyba stąd, że się podszywa pod stowarzyszenie rękodzielników „Postęp," rozlepiło następujący plakat:

„Ponieważ p. Wł. Lud. Anczyc zrzekł się kandydatury, stronnictwo postępowe poleca wyborcom jak najgoręcej następujących trzech kandydatów: Leon Chrzanowski, Szymon Samelson, Alfred Szczepański.

Postawienie p. Anczyca nie mogło być brane na seryo, bo przecież p. Anczyc, jak sam wyznał, nigdy się sprawami publicznemi nie zajmował, szło więc tylko o to, aby go użyć za narzędzie.

Plakat, który tu przytaczamy, usprawiedliwia nas aż nadto, iż stawiamy na czele naszego dziennika kandydaturę pp. Zyblikiewicza, Majera i Warszauera, dwaj pierwsi, jako znakomitości parlamentarne, polityczne i naukowe, jako byli posłowie krakowscy mają niezaprzeczenie prawo do reprezentowania miasta naszego w sejmie.

Na trzecie miejsce stawiamy nowego kandydata p. Warszauera, gdyż pp. Chrzanowski i Samelson przeszli do obozu, który nie może z duchem naszego dziennika i według zapatrywań naszych z dobrem kraju iść w zgodzie.

Zgodnie z kandydatami, których my uważamy za wyraz zdrowej opinii obywatelstwa miasta, wyszedł dziś wieczór następujący plakat:

Do Szanownych Wyborców miasta Krakowa!

Liczny zastęp Obywateli miasta Krakowa dbałych o dobro i imię grodu naszego, pragnąc wyborom dawnej stolicy Polski nadać charakter czysto narodowy — daleki od wszelkich waśni domowych, z pomiędzy kandydatów ubiegających się o mandat poselski, poleca Szan. Wyborcom Mężów, którzy prawością i zacnością charakteru, niezłomnością zasad i przekonań politycznych udowodnili, że zaufaniu temu godnie i zaszczytnie odpowiedzą. Mężami tymi są:

Dr *Majer Józef*, b. poseł miasta Krakowa;
Dr *Warschauer Jonatan*, Radca miejski;
Dr *Zyblikiewicz Mikołaj*, b. poseł miasta Krakowa.

Współobywatele! Pomnijcie na ważność chwili, na głosy wasze spogląda kraj cały i zastęp mężów, którym dobro i przyszłość Ojczyzny leży na sercu.

Kraków d. 6 lipca 1870 r.

Arcyks. Albrecht wrócił z Warszawy. O jego tam pobycie to tylko wiedzieć można, co się odnosiło do form zewnętrznych. Na uczcie Arcyksiążę wznosił zdrowie Cara i armii rosyjskiej.

Dwa dni obrad przedwyborczych w mieście naszem, z których zdajemy dosłowne stenograficzne sprawozdanie, zajęły tak dalece i uwagę publiczną i nas samych, że inne sprawy publiczne musiały im ustąpić miejsca. Szczęściem jednak, że nic tak ważnego w tych parę dniach nie zaszło, coby zniewalało nas do rozdwojenia pracy.

Wieść o rozwiązaniu sejmu czeskiego polegała jak się zdaje na omyłce lub umyślnie została rozpuszczoną. Najmniejszego nie było temi dniami wypadku, któryby tę wieść usprawiedliwiał.

Król Pruski bawi w Ems. Zapowiedziany tam był przyjazd posła pruskiego w Paryżu bar. Werthera, jak donoszą do *National Ztg*, a przeto nie należy tego przyjazdu uważać (jak to czyni *Constitutionnel*, p. telegram poniżej), za mający związek ze stanowiskiem Francyi wobec Prus ze względu na kandydaturę na tron hiszpański księcia Leopolda Hohenzollerna. Bez ministra spraw zagranicznych nie mógłby król Wilhelm zajmować się na dobre tak ważną sprawą. Bar. Werther przyjeżdża zapewne tylko z ogólnym raportem politycznym, gdyż król Wilhelm lubi, aby go uważano za kierownika polityki pruskiej, i pod tym względem jest dla swoich ministrów wymagającym.

Rozprawy nad budżetem francuskim rozpoczęte w poniedziałek w ciele prawodawczem. Dotychczas nie zaszło jeszcze nić uwagi godnego, lecz już wiadomo, że opozycya sposobi się do interpelacyi i do zaczepek mianowicie pod względem spraw zagranicznych.

Książę Napoleon przedsiębierze znów w tym roku podróż do Skandynawii. Już przeszłego lata wybierał on się w tę podróż. Tym razem ma ją rozciągnąć aż do Islandyi i opłynąć brzegi północne Norwegii. Czy to ma być podróż polityczna, wątpić trzeba, a strategiczną pewnie nie jest, jest przeto może tylko higieniczną. W roku zeszłym wypadało usunąć księcia Napoleona na czas jakiś z Francyi. Teraz nic takiego nie zaszło, coby jego oddalenie się nakazywało.

Constitutionnel coraz groźniej przedstawia sprawę obsadzenia tronu hiszpańskiego przez księcia Leopolda Hohenzollern, upatrując w niej słusznie niebezpieczeństwo. Wprawdzie, mniej groźnem wydaje mu się stanowisko zewnętrzne aniżeli wewnętrzne Hiszpanii wobec tej kandydatury, i widzi w niej powód wojny domowej; wszelako nie tyleby kłopotów nabawiłaby Francyę wojna domowa hiszpańska, co utrudnienie stanowiska samej Francyi między Prusami a Hiszpanią od Prus zawisłą.

Dziś miał być wytoczony proces dziennikowi paryskiemu *Figaro* z powodu, iż tenże rozbierał postępowanie króla Ludwika Filipa z dzisiejszym Cesarzem Francuzów.

Urzędowa *Gaz. di Firenze* zaprzecza doniesieniom o pojawieniu się zbrojnej bandy w prowincyi Girgenti. Wogóle bowiem w całej Sycylii, zdaniem tego dziennika panuje zupełna spokojność, i ngdzie nie pojawiają się bandy.

Sejm rumuński otwarty został 27go czerwca jedynie dla sprawdzenia wyborów i dopiero w jesieni zbierze się dla czynności prawodawczych. Mimo przewidywań, że sprawdzanie wyborów da powód do wystąpień ze strony opozycyi niechętnej dzisiejszemu rządowi a osobliwie niemieckiemu księciu, wszelako skończyło się na kłótniach bardzo burzliwych w izbie. Mołdawianin Beldimani został prezesem po bardzo zaciętych sporach, a to jako neutralny, do żadnej nie należący partyi. Mimo tego nie ustały obawy ruchów albo zamachów, któreby przywiodły gabinet do upadku. Partya socyalistyczna w związku z rosyjskimi ajentami podkopuje ciągle nowy tron. Bratiano głównie dowodzi opozycyą.

Zanim jeszcze sprawa „Alabamy" zagodzona, już w zgromadzeniu reprezentantów Unii w Washingtonie znaleziono nowy powód szukania z Anglią zatargów, uchwaliwszy rezolucyę na wniosek Buttlera, aby rząd zapytał Anglii, co znaczy przytrzymywanie statków amerykańskich idących na połów ryb. Otóż statki te były zatrzymywane z powodu kontrabandy wojennéj, i wysyłek Fenistów. Czy rząd washingtoński uczyni zadosyć rezolucyi Izby? wolno wątpić z postępowania oględnego gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 6 lipca. *Constitutionnel* mówi, że według informacyj przez niego otrzymanych, rząd francuski uważałby wstąpienie na tron hiszpański jednego z książąt Hohenzollern jako grożący zamach dla zaszachowania polityki francuskiej; będzie się przeto energicznie sprzeciwiał projektom Prima.

Paryż 6 lipca. Ollivier i Gramont oświadczyli deputowanym katolickim, iż niekorzystne położenie Włoch, tudzież interesa polityki francuskiej nie pozwalają na teraz odwołać wojska francuskiego z Rzymu. Ministrowie dołożyli, że gabinet nigdy nie poweźmie tak ważnego postanowienia bez poradzenia się izby. W skutku tego oświadczenia, tylko radykaliści będą z tego powodu interpelować. Sekretarz poselstwa francuskiego w Madrycie przybył tutaj, a dziś odbędzie się rada ministrów. Poseł pruski bar. Werther odjechał do Ems, gdzie przebywa król pruski.

Madryt 6 lipca. Zapewniają, że Prim działał pod względem kandydatury księcia Hohenzollern w porozumieniu z... (opuszczone w depeszy). Ogłoszenie króla nie nastąpi nigdy bez zatwierdzenia kortezów.

Ateny 5 lipca. Z powodu różnicy zdań w gabinecie, kryzys ministeryalna nastąpiła.

Kursa. Wiedeń 6 lipca godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 59.90. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z r. 1860 96·—. — Akcye banku 716.— Akcye kredytowe. 255.50. — Londyn 121·65 — Srebro 118·90. — Dukat —·—.— Lombardy 194·80. — Losy z roku 1864 115.75. — Akcye franco-austr. 109·50 — Napoleony 9·75. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162.—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 106·50. — Akcye banku jeneral. 82.—. — Renta w srebrze 69·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 112.50.— Akcye anglo.-banku 250·25 Akcye kol. rządow. 367·—.— Akcye kol. siedm. 172.—. — Akcye kol. Rudolfa 165·50.— Akc. kol. Pardubic. 174·50. — Akcye kol. północ. 209·50.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.